

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi 4. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drabnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drabnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów,
we Francyi 18 f., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi
5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech,
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 f., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
monarchii pruskiej oraz w państwach do zwiazku po-
stowowego niemiecko-austriackiego, należących do zwiazku
pocztowego. W innych krajach zaś tylko za pośrednictwem
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłate Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise No. 30. i pp. Hayas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstien & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 84. i Zeidler & Co., internationale annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstien i Mosse. — W Buku: S. Bajonki. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Miesięczną przedpłatę przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe i Ekspedycya Dzien-
nika Poznańskiego. Przedpłata miesięczna dla
miejscowych wynosi 25 sbr., — dla zamieszko-
wych 1 tal. 5 fen.; pod opaską 1 tal. 5 sgr.
Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAN, 7 września.

Na Berlin zwrócone od dni kilku oczy całej Eu-
ropy, ciekawej jaki plan jej przyniesie zjazd trzech
najpotężniejszych monarchów stałego ładu. Wczoraj
jak to nam donoszą dzienniki i telegramy przybył do
Berlina cesarz austriacki witany przez cesarza nie-
mieckiego i prasę stołeczną tak serdecznie, jak gdyby
karty historii austriackiej nie znały Sadowy, Krolo-
dworu, jednym słowem, tych klęsk, dzięki którym Au-
stria pozbawiona została najpiękniejszej prowincyi bo
Wenecyi, zmuszoną była zapłacić Prusom 200 milionów
kontybutcyi i wyrzec się na zawsze wpływu, jaki pierw-
wywierała w rzeszy niemieckiej. Centralistyczne dzien-
niki wiedeńskie, omawiają podróż Franciszka Józefa
artykułami, w których rozwodzą się nad tryumfem po-
lityki austriackiej i twierdzą, że zjazd berliński jest
zapowiedzią długiego pokoju, niezmniejszeniem
potęgi austriackiej.

Urzędowa Wiener Abendpost pisze przy tej
sposobności tak na czele swego dziennika: „Udajęmu
się do Berlina towarzysząc najwyższe uczucia patrio-
tyczne ludów Austrii wraz z jednolitością życzeniem,
aby uroczystości jakich pełną będzie stolica przyjazne-
go nam sąsiadnego państwa zgotowały radość ukocha-
nemu monarche i przyczyniły się w myśl żywionych
przezeń zamiarów do ugruntowania nowych rękoma
nieodwzajemnych dla pokoju i dobra ludów. — Równocze-
śnie pobyt cesarza Wszechrosy na dworze berlińskim
może tylko wzmocnić żywe nadzieje i słusze jest
uważaniem przez opinię publiczną jako dowód ser-
decznych stosunków trzech mocarstw ościennych i przy-
jaznych zamiarów ich panujących.“

Obszerniejsze szczegóły odnoszące się do przyja-
zdu cesarza austriackiego i szeregu uroczystości berliń-
skich znajdzie czytelnik we właściwych rubrykach.

Równocześnie z telegramem Timesa, który za-
pewniał, iż układy co do zawarcia nowego traktatu
handlowego między Francją i Anglią na najlepszej sa-
dziej, zawiadomiono Indépendance belge, że p.
Fournier, poseł francuski na dworze włoskim, umoco-
niony został zawiadomienie p. Visconti-Venosta, iż p.
Thiers gotów jest na pewne zmiany w traktacie han-
dlowym mającym przyjść do skutku między Francją
a Włochami.

W chwili gdy sąd polubowny w Genewie mo-
zoli się nad pomyślnym rozplątaniem zawikłań między
Anglią i Ameryką, obraduje w Waszyngtonie t. z.
międzynarodowa reklamacyjna komisya. Ponieważ
traktat Waszyngtoński ma załatwić wszelkie między
Anglią i Ameryką zachodzące różnice, przeto rząd a-
merykański przyobieczał gabinetowi londyńskiemu, że
wynagrodzi szkody poniesione przez poddanych angiels-
kich w czasie wojny domowej.

New York Herald zdaje dziś sprawę z pra-
czonej w tym celu komisji. Reklamacyi jest 470,
każda domaga się w przecięciu wynagrodzenia 250,000
dolarów, co czyni razem 117,500,000 dolarów. Dalej
donoszą, że komisji nie nie pozostaje jak tylko przy-
znać całą sumę lub ją odrzucić; w ostatnim razie prze-
to najmniejby odpowiedziano warunkom nałożonym
przez traktat waszyngtoński.

Panowanie w Serbii

MICHAŁA OBRENEWICZA
i wstąpienie na tron
MILANA IV.

(Dokończenie. Zobacz nr. 202, 203 i 204.)

IV.

Wstąpienie na tron Milana Obrenowicza IV.
Książę Michał zginął bezzdzietnie, imię Obrenowi-
cza nosił jeszcze Milan, chłopczyk dwunastoletni, wnuk
Efrema, brata starego Milosa. Ojciec także Milos od-
umiał go gdy miał lat dziewięć, matka ustąpiła nad
nim opieki księciu Michałowi, a ten wysłał Milana na
edukacyę do Paryża, do liceum Ludwika Wielkie-
go. Nie mając sam dzieci, uważał go niejako za na-
stępęcego swojego, chociaż w papierach po nim znalezo-
nych nigdzie najmniejszej pismiennej wzmianki o tém
nie było. Prawa Milana do tronu nie mogły ulegać
żadnej kwestyi, bo 20 października 1859 roku wydano

pod firmą: Plewkiewicz, Małeckie i Sp. Bank
ten zajmować się będzie:

1. regulowaniem hipotek,
2. udzielaniem kredytu osobistego i dyskontowa-
niem weksli.
3. Załatwianiem wszelkich interesów bankierskich
i kupieckich, jako to: sprzedaż i zakupem
zboża, sprzedaż i zakupem wszelkich papier-
ów publicznych, walorów krajowych i zagra-
nicznych.
4. Wystawianiem weksli na rozmaite place euro-
pejskie.

Z programu tego, jak widzimy, zakres nowo po-
wstającego Banku szeroki — a przekonani jesteśmy, że
przyczyni się on podobnie jak i dotąd istniejące Banki
nasze, do rozwoju naszego handlu i przemysłu. Tę
nadzieję ożywieni, szczerze życzymy mu powodzenia.

Zjazd trzech cesarzów.

Zapowiadany od dawna zjazd trzech cesa-
rów w Berlinie jest, nareszcie faktem dokon-
anym. W chwili, w której niniejsze wyrazy
kreśli, odbył już wjazd swój do stolicy prus-
ko-niemieckiej car Aleksander, przybycie cesa-
rza Franciszka Józefa nastąpiło w ciągu dnia wczor-
ajszego. Wszystkie gazety berlińskie przybra-
ły z powodu monarszego zjazdu święteczną
szatę, usłużność nie których wysła się nie tyl-
ko już na entuzjastyczne zapisywanie wszel-
kich szczegółów z programu dworskich uro-
czystości, lecz co więcej, na hymny i ody, go-
dne stanąć obok najpiękniejszych płodów goty-
wanych na każde zawołanie, nadwornych poetów
XVIII. wieku. Jak Niemcy dzisiaj daleko od
idealów, które królowały w opinii publicznej
przed epoką takiego zjednoczenia, jakiego się
doczekali, najlepszym dowodem, że wśród owe-
go częścią usłużnego, częścią pochwalnego, czę-
ścią wspinającego się na dźwięki wytwornego en-
tuzjizmu, tonu, nie podobna nam się dosły-
ścić ani jednego głosu, któryby zechciał zapy-
tać, co też z tego świętego zjazdu, z tych
wszystkich wojskowych parad i teatralnych
przedstawień, z tych blasków iluminacyjnych i
fajerwerkowych, z tych lukulowych uczt i po-
pularnych wieczornych herbatek, z tych narad o-
becnych zjazdowi swych panów trzech kancele-
rzy, wyniknie dobrego dla wolności i szczęścia
ludów, dla przyszłości i powodzenia Europy,
dla zasady prawa i sprawiedliwości, dla zaspo-
kojenia pokrzywdzonych w prawach narodo-
wych, politycznych i społecznych, zabezpiecze-
nia słabych od możliwych objawów otaczającej
przemocy, dla powstrzymania silnych od natu-
ralnych pokus nadużywania swej siły? Wszy-
stkich tych pytań nie zadaje sobie optymizm
dziennikarstwa prusko-berlińskiego. Dym fa-
jerwerków i blask oficjalnych owacyi zawrócił
mu głowę. Cała publicystyka wyszła mniej
więcej na falangę nadwornych poetów małych
dworów niemieckich z XVIII. wieku, a dość
jej mowy cara Aleksandra do Kozaków Doń-
skich, dość inspirowanego artykułu Provin-
zial-Correspondenz, by donośnym głosem
stugębnej fany wzmawiać w świat i ludzi, że trzej
monarchowie środkowej Europy zjechali się do

postanowienie, które opiewa: „że w myśl dawniej u-
chwały narodowej, ogłoszonej jeszcze przed r. 1839 i
podług takież uchwaly powziętej przez Skupczyne r.
1858, godność książęcą dziedziczna przynależna jest ro-
dzinie Miłosza Obrenowicza I, a mianowicie w mgzłkim
potomstwie w prostej linii. Gdyby tego nie stało, wte-
dy godność księcia panującego przechodzi na linię po-
boczną, z warunkiem zachowania zawsze praw starszeń-
stwa.“ Wprawdzie uchwaly tej Turcyi nie potwierdzi-
ła; wszystko, na co w porożeniu ludu serbskiego. Oba-
wiano się więc, ażeby Porta i inne mocarstwa europej-
skie nie zainicjowały protestacyi o pogwałcenie praw przy-
stępujących Porcie, jako państwu zwierzchniemu; wa-
piono także, ażeby Skupczyzna, pamiętna na zaburze-
nia wynikłe w latach 1839 i 1842, w obecnym stanie
interesów wschodnich zechce narażać egzystencyę kra-
ju na niepewne próby regencyi podczas małoletności
księcia. Naród pomimo zasług Obrenowiczów, mając na
względzie przedewszystkiem bezpieczeństwo kraju, mógł
wybrać sobie panującego podług swojej woli; już na-
wet stronnictwo egzaltowane proponowało na tron Mi-
kolaja Petrowicza, księcia czarnogórskiego, o którym
powiadano, iż miły jest Rosyi; nakoniec imię Karage-
orgiewicza było także drogie Serbii, przecie jak niedługo

Berlina, by utrwalić niczem nie zagrożony
pokój.

Charakterystycznym pośród tych wszyst-
kich wystąpień dziennikarskich z powodu trzech-
cesarskiego zjazdu jest artykuł Gazety Krzy-
żowej, która, dzięki inicjatywie cesarza Wsze-
cnieć widzi zmartwychwstające święte przy-
mierze, wynosi jego pokojowe posłannictwo,
kładzie wreszcie nacisk na fakt, iż obaj cesa-
rzowie, Rosyi i Austrii, skłaniają głowę w obec
rozjemczej supremacji dostojnego gospodarza
domu i uznają stan rzeczy zbudowany zwy-
cięztwami, po części przeciw nim samym od-
nieślonemni.

Czy tak jest istotnie, wątpliwy wprawdzie,
ale nie śmiemy rozstrzygać jako nie wątpliwi-
czeni w arcana imperii; jakie znaczenie przy-
szłościowe przywiązujemy do zjazdu i jego
uchwał, powiedzieliśmy już i kilkakrotnie da-
wniej. Pozostawiamy nam tylko zwrócić uwagę
na następny ustęp artykułu Gazety Krzy-
żowej, — bezpośrednio się już do nas zwraca-
jącej:

„Podwójnem jest niebezpieczeństwo
grożące pokojowi świata; pierwsze wy-
nika z dezorganizacyi siły państwa, któ-
rą niemożność puszcza cugle nieładu; —
drugie z ambicji, która tylko w upoko-
rzeniu i krzywdzeniu innych zadowo-
leniu znajduje. Malborska uroczystość
święci usunięcie pierwszego, rocznica Se-
daru zwyciężenie drugiego niebezpie-
czeństwa.“

Owo zestawienie monarszego zjazdu z uro-
czystością zabierającą się święcić stuletnią rocz-
nicę pierwszego podziału Polski nie jest bez
znaczenia, gniewać się zaś na nie jako Polacy
nie mamy zaiste powodu. Jeżeli po stu latach
właśnie zatraty naszej niepodległości politycz-
nej najpotężniejszy monarcha europejski za do-
radczą inicjatywę pierwszego męża stanu euro-
pejskiego zabiera się święcić ową smutną dla nas
datę porówno z największym odniesieniem przez
siebie samego zwycięztwem, jeśli dalej zjazdowi
trzech najpotężniejszych monarchów europejskich
nie jest obcą, jak widać, z Gaz. Krzyżowej,
ani myśl owę uroczystości, ani konieczność „roz-
prawienia się z owem niebezpieczeństwem wy-
nikającym z dezorganizacyi siły państwa“ —
natenczas winszujemy sobie, bo usiłując po-
grzebać nas, a zaśpiewać nad rzekomym gro-
bem naszym requiescat in pace, nie wynosi
nikt głosnię i donośności od nich naszego hy-
mnu narodowego:

Jeszcze Polska nie zginęła!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować kapitana policyi Tempkiego w
Berlinie pułkownikiem policyi.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Złotów, 6 września.

(Sejmik powiatowy.)

Dnia 4 b. m. odbył się sejmik powiatowy w na-

Miłosza, można było także przyzwać powtórnie księcia
Aleksandra albo Piotra syna jego, o którym wiele do-
brego rozpowiadano.

W obec tak niebezpiecznego stanu rzeczy, Blazne-
wac nie zawahał się na chwilę. Nie wiedziawszy jeszcze,
czy zaobojstwo księcia Michała stało się skutkiem roz-
gązłonego po kraju spisku, czyli też zemsty osobistej;
z poczynionych tego samego wieczora i w dniu nastę-
pnym aresztowań, nie można było nie jeszcze stanow-
czego sądzić. W każdym razie, Blaznewac postanowił
działać niezwłocznie; tej samej nocy wezwał arcybisku-
pa prymasa Serbii, człowieka używającego wielkiej w
kraju powagi, i nie wypuścił go od siebie, dopóki ten-
że nie przyrzekł mu pomocy swojej. Skoro rząd tym-
czasowy ukonstytuował się i wezwał na naradę mini-
strów, Blaznewac oświadczył tonem stanowczym i ener-
gicznym, iż potrzeba natychmiast ogłosić panującym
Milana; nikt nie miał odwagi odezwać się z przeciw-
nem zdaniem. Zaczęły się więc głosy jakiegokolwiek w tym
względnie postanowienie, już on wydał proklamacyę do
wojska, w której imię Milana stało na czele. Wojsko
przyjęło je z zapalem, municypalność belgradzka po-
sła także w ślady wojska. Kiedy w dwa dni po mor-
derstwie rząd tymczasowy ogłosił krajowi i Europie o
wstąpieniu na tron Milana Obrenowicza z zastrze-
żeniem potwierdzenia go przez Skupczyne umyślnie w
tym celu zwołaną, wyprzedzał on tylko życzenia całe-
go narodu. W tym samym czasie Ristic, znajdujący się
w Berlinie w misyi poufnej, otrzymał rozkaz niezwłocz-
nie wrócić do Belgradu, aby przywrócić porządek i

szem mieście; pod obrady przyszyły dwie ważne dla
nas sprawy: założenie szkoły rzemieślniczej w
Bydgoszczy, która przepadła — i udzielenie składki
nadzwyczajnej na jubelfest malborski. Udzielono 500
tal. Mamy to do zawdzięczenia naszym obywatelom
Polakom, którzy z rzadką opieszalnością spraw obywa-
telskich i narodowych pilnują.

Do sejmiku należy 7 obywateli, z tych tylko 2,
pp. Bojanowski z Głubczyna i Prądzynski ze
Skarpy na sejmik przybyło i obadwaj z godnym zapa-
łem spraw naszych bronili, protestując przeciw udzie-
laniu pieniędzy z kas powiatowych. Znalazło się też
kilku Niemców, którzy do nich przystąpili, potępiając
powyższą uroczystość i z pewnością, gdyby się wszy-
scy Polacy byli stawili, byłiby nasi zwycięzko wyszli.

Gdańsk, 4 września.

(Kongres agronomiczny. — Widowska. — Streiki. — Jubel-
fest. — Sposób zgermanizowania Polaków. — Inspektorat
szkolny.)

W dniu 29 sierpnia ukończył się kongres agrono-
miczny; z Polaków brali w nim udział pp. dr. Au i
Sniegocki z Żabikowa. Wczoraj skończył się także
ów sławny czterotgodniowy jarmark, jarmarkiem św.
Dominika zwany. Mieszkańcy Gdańska i okolicy
mieli tego lata do syta rozmaitych widowisk. Był tu
cyrk Salomonskiego, który zjadł do Bydgoszczy zjeżdża-
teatr małp i czworonożnych zwierząt Brökmanna, wy-
stawa anatomicznego muzeum, kopia sławnego zegara
Strasburskiego, rzeźby i mnóstwo innych przed-
miotów.

Skończyło się również bezrobocie, które już po-
czynało przybierać groźne rozmiary, porzućło bowiem
robotę do 9000 ludzi; patroli wojskowe musiały prze-
biegać ulicę dniem i nocą, nawet w miejscach przez
robotników uczęszczanych, odbywały się ćwiczenia woj-
skowe. — Mówiono tu, że miał przywieść statek jeden
zapomogę pieniężną dla robotników bezczynnych z
Anglii, skończyło się jednak na tém, że robotnicy pra-
ce znów podnieść musieli, nawet wielu pod gorszymi
warunkami niż przed strejkami. Obecnie bezrobocie
ogranicza się na robotnikach przy królewskiej bud-
owie statków, zdaje się jednak, że rząd przychylił się do
ich żądań.

Na Jubelfest szykuje się tu wielu Niemców;
wszystko to spieszyć ma do Malborka.

Wszystkich tych, którzy się martwili i byli w
trwodze, że król do Malborka nie zjedzie, uspakajała
Danzigerka, zapewniając, że się mogą cieszyć iż
król na pewno przybędzie. — W dniu 12 b. m. o go-
dzinie 12 przybędzie do Tczewa, tam zje obiad i o
godzinie 4 stanie w Malborku.

Podatek Jubelfestowy podzielono tu na dwie ru-
bryki, jedna użyta będzie na Jubelfest, druga na pom-
nik Fryderykowi W.

Czyż by nie słuszniej było i sprawiedliwiej gdy-
by zebrany ten grosz zamiast niegodnego Jubelfestu
obrócono na biednych i nędzę cierpiących, których
liczba coraz bardziej się wznaga.

Wczoraj umieszcila Danzigerka koresponden-
cyę z Poznania, w której podaje, w jaki sposób naj-
pewniej i najszybciej polskie dziecko zgermanizować
można, wywodząc różne dawniejsze rozporządzenia rzą-
dowe, a ostatnie z r. 1869 powiada, że te wszystkie
metody pożądanego rezultatu nie przyniosły. Na od-
bytem nie dawno zebraniu czterech radców szkolnych
i dwóch mających się dopiero obrać inspektorów, wzię-
to na uwagę rozprawę przyszłego rewidora szkół pe-
wnego nauczyciela (eines gediegenen Schulmans), któ-
ry, dotąd był dyrygentem sześcioklasowej szkoły sy-
multalnej. Szanowny nauczyciel opiera swoją metodę na
tém, by dziecku naszemu zaraz od najniższej klasy
włączano niemieczny tak, by nauczyciel za każdym po-
lskim słowem niemieckie podał i to we wszystkich
lekcyach, prócz wykładu religii. Jest to wprawdzie,
mówi koresp., trochę utrudniona praca dla nauczyciela,
ale mnijsza o to, by tylko rezultat był osiągnięty;
metodzie tej przykłada się i takowa zapewne z góry
polecona zostanie.

Na inspektora szkolnego parafii Ryńsk obrany

cznego udania się do Paryża, aby zabrać ztamtąd Mi-
lana i sprowadzić go do Serbii.

Pogrzeb zamordowanego księcia Michała odbył się
w dniu 15 czerwca z nadzwyczajnym przepechem i
przy wielkim współudziale ludu; Węgrów reprezento-
wał hr. Zichy, cesarza austriackiego generał Gablenz,
Portę Ali-Bey. W pięć dni później młody Milan wje-
żdżał do Belgradu, przyjmowany nieustannymi okrzy-
kami radości.

Rząd tymczasowy, chociaż mógł jeszcze cały mie-
siąc piastować władzę, wolał przecie zrzucić z siebie ten
ciężar, wezwał więc Skupczyne nadzwyczajną na dzień
2 lipca. Przez ten czas należało się zastanowić nad
wyborem regencyi, mającej się składać z trzech człon-
ków wybranych na tę godność przez zgromadzenie na-
rodowe. Blaznewac ująwszy inicjatywę całego ruchu,
był pnnem sytuacji, jemu też powierzono wybór kole-
gów. Był to najpewniejszy sposób zapewnienia jednoci
akcyi. Przedewszystkiem, Blaznewac dobrał sobie do
pomocy Ristica, który tak szczerze doprowadził do
skutku negocjacje dotyczące wyswobodzenia fortecy, i
z tego powodu mile był widzianym od narodu; zresztą
znano go i ceniono u dworów zagranicznych jako bie-
głego dyplomate, a przy tém pozostawał on w dobrych
stosunkach z Omladina, młodem stronnictwem serb-
skiem. Omladina przesładowana przez Christica, po-
siadała w swoim łonie wielu wprawdzie krzykaczy i
deklamatorów, przecie złożona z młodzieży gorącej i pa-
tryotycznej, wywierała w kraju niemały wpływ. Nomi-
nacja Ristica przysłała z radością, jako zapowiedź

został zamiast katolickiego księdza pastor Wekwarth. — Ksiądz wikary z Felsów przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, skazany na jeden miesiąc więzienia w twierdzy, założył apelacya.

Czy rząd potwierdził wybór burmistrza w miasteczku Wąbrzeźnie nie wiadomo dotąd; pierw obrany był Polakiem, dla tego go nie potwierdzono, przy powtórznym wyborze znów obrano Polaka; z Polakami głosowali wspólnie Żydzi.

Warszawa, 4 września.

(Rewizja u kupca Kwiatkowskiego. — Konfiskata towarów. — Teatra letnie. — Prasa warszawska. — Legat Staszica. — Car. — Zdanie szlachcie o zjeździe trzech cesarzy.)

Jakżeby rad był zakomunikować wam raz chociaż w życiu jaką pociesającą, pomyślną wiadomość z życia naszego pod moskiewskim rządem, bo mnie się już sprzykrzyło, a i wam się znudziło widzieć wieczną ujemną tylko stronę administracji moskiewskiej, gruntującą się jedynie na wprowadzeniu prawosławia, rusyfikowaniu, na ucisku i szikanach. Ale to nie w mojej mocy. Faktów przekształcać nie mogę, a obowiązkiem moim jest donieść wam to, co się robi i jak się robi, nie zaś jakby się robić powinno.

Blisko dwa tygodnie temu w magazynie mój pana Kwiatkowskiego przy ulicy Miodowej urzędni komory celnej odbyli rewizję i przetrząsali cały zakład od góry do dołu, nie szczędząc tych nawet pokoi, w których pracują zajęte szyciem przychodnie panny. Naczelnik oddziału celników pan Roset, przy pomocy kilku czynowników i policyi, oznajmiony dokładnie z miejscowością, ułożył poprzednio plan strategiczny i każdemu z podwładnych wyznaczył stanowisko i pewną działalność. Plan napadu wykonal się z precyzją i dokładnością. W mgnieniu oka magazyn, skład, pokój nawet mieszkalne i wszystkie wyjścia obsadzone zostały policyją i strażnikami. Nikomu nie wolno było ani wejść, ani wyjść. Rewizja odbywała się 6 godzin przy zamkniętych drzwiach magazynu, i to o takiej porze, w której panie nasze zakupują sprawunki toaletowe. — Podobne rewizje niekorzystnie oddziaływały na interes kupca, który pominałszy już to, że traci całodzienny targ, traci przytem na opinii, bo stębnia plotka trąbi po całym mieście, że taki kupiec zajmuje się kontrabandą — a przy tem wszystkich jeszcze ponosi ogromne materialne straty, bo mu konfiskują wszelkie towary, od których przez nieostrość poodrywano plomby, przy nałożeniu kar pieniężnych. U p. K. zabrano, pomimo protestacyi jego, dowodów i wezwanych świadków: 6 odkrojonych sztuczek na obstawiane suknie na prowincję, 1 kosztowny stary szal, wartości 1200 rubli, oddany p. K. do odświeżenia i 10 skórek tumaków, przysłanych z Rosji przez znajomego obywatela z prośbą, aby p. K. oddał je do wyrobienia. — Wszystko to celnicy zabrali, zapewniając najuroczyściej pana K., że może uważać te przedmioty za stracone i zapłaci karę, chociażby apelował do cara, a nawet do samego Pana Boga. — Pan K. opłaca rocznie około 5000 rubli cla od zagranicznych towarów; widocznie jest tedy, że się kontrabandą nie zajmuje. Jakże więc uważać mamy napad komory celnej na magazyn p. K.? — jako prostą szyskę, czy też jako rabunek?!

Wiadoma wam z gazet naszych publikacya urzędowa, ostrzegająca zakłady ogródkowe i dyrektorów prowincjonalnych teatrów, by na rok przyszedli nie zawierano kontraktów — ponieważ najmilszy nasz rząd zabrania na przyszłość przedstawień ogródkowych polskich. — Letnich teatrów na rok przyszedli będziemy mieli tylko trzy: rosyjski, niemiecki i francuzki.

Zapewnie nieraz zdziwieni jesteście, jak u nas śmiało w dziennikach i różnych pismach traktowane są najżywniejsze kwestye socyalne, religijne, filozoficzne i historyczne. Niejednemu za granicą pomyśli — jaka to w kongresowej Polsce swoboda! jak to rząd moskiewski rozwiązał wszystkim ręce, jak każdy może swobodnie poruszać się, przyczyniać do wytwarzania ogólnego dobrobytu i kształcenia umysłowego i moralnego. Ile to banków, stowarzyszeń, kas pożyczkowych i tym podobnych instytucji! — I jak to tam prasa wszelką opinią swoją powołuje wszystkich do nowego życia i nadaje wszystkiemu kierunek! — Ktoby tak myślał, bardzoby się mylił. — Jest to nowy postęp rosyjski. — Rząd chce tym sposobem wysondować grunt, zbadać opinią i stosownie do tego prowadzić dalej dzieło wynarodowiania, poznawszy dokładnie słabe nasze strony. Pójścia, opinie, nadzieje, obawy ogółu, do wybadania czego, małoby było stotysięcznej armii szpiegów i którzyby jeszcze nawet przedstawili niedokładny stan rzeczy — za pośrednictwem iprasy w całym świecie okazują się rządowi moskiewskiemu. — Na skinienie z Petersburga moskiewscy siepacze w postaci cenzorów rzucą się na prasę, zakneblują usta, nałożą kagańce i znowu nastąpi ta błoga, jałowa cisza, ten spokój despotyzmu, który nikomu nie pozwala mówić, pisać, myśleć, a tem bardziej poruszać się. — (Gdyby nawet tak się stać miało, jak koresp. przypuszcza, to nie zgadzamy się z koresp. naszym i wcale nie pragniemy, aby prasa nasza miała zamilknąć. I tę trochę swobody powinna na dobre użyć i jeśli to czyni, odpowiada uczciwie swemu zadaniu. Pr. R. D. P.) Śmiech też pusty bierze, czytając przeróżne artykułki

form liberalnych. Blaznewac wraz z Risticem nie mogą przyciągnąć do siebie Marinowicza, który nie chciał wejść do urzędowania bez starego Garaszczina, ofiarowali trzecie miejsce Gawryłowiczowi, znanemu dotąd w kraju więźni z uczonych prac literackich, aniżeli zawodu politycznego.

W całym kraju rozpoczęły się wybory; każdy Serb skończywszy dwadzieścia jeden lat wieku, opłacający podatki, jest wybora, każdy Serb posiadający trzydzieści lat wieku skończonych, a nie będący płatnym urzędnikiem, jest wybieralnym. Cyganie, jakie są należące do kategorii stałej ludności, wykluczeni są z prawa wyborczego. Według dziennika Widowdan, zgromadzenie zebrane pod Belgradem w dniu 2 lipca, składało się z 422 członków; z tych 48 należało do duchowieństwa, 11 do milicyi narodowej, 26 do stanu handlowego, 3 do kunsztów i rzemiosł. Oprócz tego było 193 urzędników muncypalnych, 141 właścian i — jeden tylko adwokat.

Skupeczyna zasiadła o godzinie 7 z rana w skromnym z desek i płótna budynku, umyślnie w tym celu postawionym na łące dotykającej parku Topezydere. — W ciągu dwóch godzin sprawozdano pełnomocnictwa i ukonstytuowano biera. Około dziesiątej, obrady się rozpoczęły. Marinowicz, naczelnik rządu tymczasowego, pozdrowiwszy posłów, przedstawił im potrzebę obrania nowego monarchy, uchwalenia listy cywilnej i mianowania członków regencyi; „od Skupeczyny więc — mówił — zależy proklamowanie młodego króla, którego stolica i armia ogłoszły już za monarchę, pod i-

umieszczane nawet w Kuryerkach Warszawskim i Codziennym o różnych naszych życzeniach, a nawet żądaniach. — Kilka dni temu Kuryerek Codzienny umieścił w łamach swoich artykuł o garnieciu się młodzieży do przemysłu, handlu i rzemiosł, z powodu szczupłości wyboru zajęć, i trudności wynalezienia środków do zdobycia korzystnego stanowiska. — Bardzo słuszną robi uwagę, że mamy zroszczonych prawników bez spraw, doktorów bez pacyentów, inżynierów bez kolei żelaznych.

Dotknawszy z lekka i nieśmiało kwestyi przepelnienia szkół i możliwości kończenia rozpoczętych nauk, przedstawia projekt spożytkowania legatu Staszica, przeznaczonego na warsztaty rzemieślnicze. Legat ten doszedł już do sumy przeszło 100,000 rubli. — Z tego sumy autor artykułu proponuje założenie szkoły wyższej sztuki i rzemiosł z warsztatami i laboratoriami. — Zaczyn i z pocziwami chęciami autor artykułu nie brał w rachunek moskiewskiego rządu. Na cóż się przydadzą te „pia desideria“?

Już tydzień minął, jak posłano kilkadziesiąt wagonów do Eidkun, stacyi prusko-litewskiej. Wagony te ze służbą naszą, maszynistami i inżynierami udały się koleją bydgoską przez Krzyż do oznaczonej stacyi, gdzie będą oczekiwały na przybycie cara, którego mają polecenie odwieść do Berlina. Po odbytem zjeździe car przyjedzie na parę dni do Warszawy, a raczej do obozu dla przeglądu wojsk.

Kiedy dzienniki i dyplomaci robią tysiące wniosków i przypuszczeń nad celem zjazdu trzech cesarzy, jeden stary szlachcic, zdrowo zapamiętany na sprawy świata, w krótkich wyrazach wypowiedział myśl swoją: „Co tam daleko szukać, mój panie! — rzekł im — „jest to zjazd trzech cesarzy, obchodzących stoletnią rocznicę zbrodni dokonanej nad Polską. W Berlinie ponowię przymierze zwane święte i nowe dadzą sobie wzajemnie przyrzeczenie, że wszelkimi siłami starać się będą wytypić narodowość polską — a przytem przypominaj sobie“ — dodał — „że 7 września jest to także 41 rocznica poddania się Warszawy!“ — Z razu zdanie to, wypowiedziane z ogniem, z energią, wydało mi się dziwnym, ale po namyśle powiedziałem sobie, a może też szlachcic ma słusność!

Lwów, 4 września.

(Brak szkół. — Apelacya do hr. namiestnika. — Znowu zapowiedziane zgromadzenie wyborców. — Żydy góra. — Procesy na intencye papieża. — Kolejne żelazne nowe. — Czas i projektowany przez niego zjazd posłów.)

(T.) Nie jednokrotnie pisałem już o braku szkół u nas we Lwowie. Co do szkół ludowych czyni reprezentacya miejska wszystko, co od niej tylko żądać można, aby podać dziatwie sposobność pobierania nauki w szkołach publicznych. Pod tym względem najmniejszego jej zarzutu uczynić nie można. Gmina nasza czyni nawet nierównie więcej, niż czynić jest obowiązana, bo ponosi nawet ogromne wydatki dla utrzymania szkół średnich, rząd bowiem i pod tym względem obchodzi się z nami po macoszemu, i gdyby nie gmina nie mielibyśmy może dotychczas ani trzeciego gimnazjum, ani wyższej szkoły realnej. Reprezentacya miejska otwierała się niegdyś, za czasów kiedy język niemiecki był we wszystkich szkołach wykładowym, dać lokal i wszelkie potrzeby szkolne dla gimnazjum trzeciego, byle w tym gimnazjum uczono dzieci po polsku a nie po niemiecku. Rząd zgodził się na to i tak powstało trzecie ośmioklasowe gimnazjum. Od tego czasu zaszła ta ważna zmiana, że językiem wykładowym został we wszystkich szkołach język polski, mimo to ciężar wspomniany co do trzeciego gimnazjum pozostał na mieście. Miasto jednak jest obowiązane dać lokal na klasę ośm, a daje na klas 15 do 16, bo prawie każda klasa musi być dzielona na dwa a niektóre na trzy i cztery oddziały, gdyż największą część młodzieży garnie się do polskiego gimnazjum. Klasy wszystkie są przepelnione, więc potrzeba drugiego gimnazjum z wykładem polskim, a czwartego w ogóle jest niezbędna, rząd jednak nie o tem wiedzieć nie chce. Wszystkie przedstawienia dotychczasowe pozostały bez skutku.

Podobnie ma się rzecz i ze szkołą realną. Miasto obowiązane było dać lokal dla klasy sześciu, a daje z powodu przepelnienia klas i potrzeby tworzenia klas pobocznych, lokal dla klasy piętnastu, kilka sal rysunkowych, kancelaryjnych i t. d. Rząd wie bardzo dobrze o niezbędnej potrzebie utworzenia drugiej szkoły realnej, nie jednak pod tym względem nie zrobił. Rada szkolna krajowa, widząc, że jest rzeczą niemożliwą — jeżeli szkoła celowi ma odpowiadać — ażeby w jednej klasie było więcej jak 50 uczniów, nakazała dyrekcji szkoły realnej, aby w tym roku nie przyjmowała ich więcej jak 800. Rozporządzenia tego skutkiem taki: że około 500 chłopców nie mogło być do szkoły przyjętych. Środek ten jednak poszukiwał wreszcie. Namiestnik widząc, co się dzieje, żądał telegrafem od ministerstwa utworzenia tymczasowo, nim druga szkoła realna będzie mogła powstać, utworzenia kosztem rządu potrzebnych na pomieszczenie reszty uczniów klas, i otrzymał rzeczywiście pozwolenie najęcia potrzebnych na ten cel lokali. Chwilowo więc zaradzi się złemu co do szkoły realnej, lecz tylko chwilowo. Mamy nadzieję, że hr. Gołuchowski postara się o utworzenie drugiej szkoły realnej, i że postara się także o założenie

mieniem Milana Obrenowicza IV. — Ze wszystkich stron podniosły się głosy: „Żiwio! niech nam długo i szczęśliwie panuje!“ Bez żadnej dyskusyi uchwalono dla księcia listę cywilną, jaka była przyniesiona poprzednikowi, potem deputowani wezwali na regentów Blaznowica i Ristic, ci przedstawili zgromadzeniu trzeciego swojego kolega Gawryłowicza.

Po złożeniu przysięgi, regenci wyszli na spotkanie Milana, który konno zbliżył się do Skupeczyny z Belgradu. Młody książę zsiadł z konia, ucałował rękę metropolity i biskupów przyjmujących go u drzwi i wszedł na przygotowane sobie wzniesienie. Skoro okrzyki na cześć księcia ucichły, młodzieniec wysmukłej postawy, ubrany w mundur pułkownika serbskiej artylerji, przemówił w te słowa: „Jestem jeszcze bardzo młodym, a już księciem serbskim, lecz będę się starał usilnie o nabycie tego wszystkiego, co może zapewnić szczęście narodowi, jak to mój stryj czynił. Do członków regencyi przez was wybranych, mam największe zaufanie. I znowu okrzyki Żiwio powtarzały się bez końca. Po błogosławieństwie udzielonem przez metropolitę, książę odbył przegląd milicyi i powrócił do Belgradu. Najazutem był obecnym na dziękczynnym nabożeństwie, podczas którego wojsko składało mu na wierność przysięgę.

Od czasu śmierci Michała Obrenowicza, między stanem serbscy w niczem nie odnosili się do Turcyi, dopiero po ostatnim posiedzeniu Skupeczyny, regencya zawiadomiła Dywan o wstąpieniu na tron Milana, prosząc zarazem o nadesłanie mu inwestytury. Z tego

nie czwartego gimnazjum, bo nietylko, że jest absurdem, aby w mieście tak polskiem jak Lwów, było na trzy gimnazya tylko jedno polskie, ale doświadczenia lat ostatnich przekonały, że wogóle trzy gimnazya dla Lwowa nie wystarczają. Zresztą miasto, które dziś zajmuje lokale na klas piętnaście, czy szesnaście, buduje, jak wiadomo, gmach własny dla tego gimnazjum, ale tylko na klas ośm, gdzie się podzieje reszta młodzieży, która w tem jednym polskiem gimnazjum pomieścić się nie będzie mogła? Jeżeli rząd uwzględnił żądania żydów naszych i tej drobiny Rusinów, która po niemiecku i po rusku nabożeństwo sobie życzy i utrzymuje dla nich jedno gimnazjum ruskie i jedno niemieckie we Lwowie, niechże uwzględni i najsłuszniejsze żądanie tej masy Polaków, którym jedno gimnazjum w żaden sposób nie wystarcza i wystarczyć nie może. Jeżeli ministerstwo we Wiedniu nie zna potrzeb Lwowa, to zna je bardzo dobrze hrabia namiestnik!

Dziś ma się odbyć walne zgromadzenie wyborców w celu wybrania komitetu przedwyborczego, który przeprowadzeniem wyboru posła ma się zająć. Czy przyjdzie ono do skutku, czy też może zbierze się tak-że tylko tak mała liczba wyborców jak w niedzielę, że do wyboru komitetu ze 150 członków nie będzie można przystąpić? Kilkanaście dni dzieli nas już tylko od wyborów, a najmniejszego jeszcze sprawa ta nie obudziła zajęcia. Prawdopodobnie też żydzi będą decydować o wyborze i żyd posłem będzie wybrany, bo żydzi od nabytego zwyczajem prawa odstąpić nie chcą i żądają, by na czterech posłów był jeden żydem, a gdy ze strony chrześcian żadnej nie ma opozycyi, gdy żydzi wszyscy staną u urny i solidarnie głosować będą, nie ma wątpliwości, że swego kandydata w takim razie przeprowadzą.

W niedzielę urządzi duchowieństwo nasze procesy na intencyę papieża. OO. Bernardyni mają z procesyą udać się aż do Sokala. Tak przynajmniej zapowiada Dziennik polski.

Budowa nowych dróg żelaznych postępuje szybko. Kolej naddniestrzańska ma być do 1 listopada r. b. gotowa, tak samo i kolej z Brodów do Radziwiłowa, łącząca kolej Karola Ludwika z Kijowem. Naczelnikiem ruchu kolei naddniestrzańskiej zostaje dotychczasowy naczelnik stacyi Podwołoczyskiej, p. Sładkowski.

Jeszcze słów parę w kwestyi zaprojektowanego przez Czas zjazdu posłów. Jak wiadomo proponował Czas, aby ks. Marszałek lub, osoby mające pierwszorzędne stanowisko w sejmie — zjazd ten zwołały. Gaz. Nar. innego była zdania i proponowała, aby „koło posłów postępowych“ zajęło się zwołaniem tego zjazdu. Korespondent nasz wreszcie widząc, że ani owi „pierwszorzędni“ członkowie sejmu, ani owi „postępowi“ nie nie robią, zaproponował, by posłowie we Lwowie zamieszkaliby — którym porozumieć się najłatwiej, a którzy częściowo zajmują owe „pierwszorzędne w sejmie stanowiska“, a częściowo należą, lub należeli do owego „koła postępowego“ — wzięli w zwołaniu zjazdu inicjatywę. Otóż zdaje się, że ta myśl w Dzien. Pozn. poruszona, najprędzej mogłaby wydać owoce, bo, jak słyszę, zamierzają istotnie niektórzy z mieszkających tu posłów wprowadzić projekt zjazdu w życie. Donosi o tem i Gazeta narodowa i Czas. Dodać jednak potrzeba, że Czas — który, nawiasem powiedziawszy, raczy mi wybaczyć że się nim znowu zajmować muszę — jest z tego niekon- tent, obawia się bowiem, że zjazd niezwołany „przez osoby pierwszorzędne stanowisko zajmujące“ może przybrać „charakter zebrania klubowego.“ A to dla czego? Oto dla tego, że ci posłowie, którzy zwołać zjazd zamierzają, a których notabene, jak sam Czas powiada, „imiona pokrywa jeszcze tajemnica“ może nie mają „tyle powagi, aby sprowadzić udział posłów różnych przekonań i wtedy zbiorą się tylko ich zwolennicy a zjazd zamieni się na posiedzenie małego kółka.“ Zmien- ne zaprawdę u nas stosunki. Gdy Czas proponował był zjazd, w którym, jak się wyrażał, mieliby wzięć udział posłowie wybitniejsze stanowisko w sejmie zajmujący, uderzyły pisma lwowskie na alarm, obawiając się, by to nie był zjazd małego kółka zwolenników tak zwanej partji krakowskiej i żądali by wszystkich posłów zwołano. Obecnie, gdy znowu ze Lwowa ma wyjść inicjatywa zwołania zjazdu, woła Czas „baczność!“ bo obawia się, by to nie był tylko zjazd zwolenników kółka biorącego inicjatywę w jego zwołaniu, by zjazd nie miał charakteru „zebrania klubowego.“

Wszyscy, chcemy, aby zjazd ten przyszedł do skutku, tylko broń Boże w innej formie jak w tej jedynie zbawiennej jaką „my“ proponujemy. Mirabilis Polonia!

Cokolwiekby ciekawem by było rozwiązanie pytania: kto to w sejmie naszym zajmując pierwszorzędne stanowisko, kto niema swoich zwolenników i swoich antagonistów? a dalej czem by się różnił charakter zjazdu zwołanego n. p. przez pp. Wodkiewicza, Zyblkiewicza lub Tarnowskiego od zjazdu zwołanego n. p. przez panów Grocholskiego, Ziemiałkowskiego, lub Skrzyńskiego?

Cała ta robota nasza około zwołania zjazdu posłów przypomina mi ową urzędową tak dowiepnie przez Dickensa w jego powieści „Dorrit“ opisaną robotę, która na tem się zasadzała, by wymyśleć sposób, jak postępować należy, aby nie zrobić tego, co potrzeba. I my tak samo jak ów rząd fantastyczny Dickensa

powodu zły humor panował w Stambule, bo znajdowano tam, iż Serbia powinna przeciw okazywać więcej dla sultana wziętność. Atoli udało się dyplomacy europejskiej załagodzić tę sprawę; wypersadowano Fuad-Paszy i Ali-Paszy, że najgroźniejszą będlizę okazać się dla Serbów przyjaznym; jakoż wkrótce Porta nadesłała swoje współubolewanie nad gwałtowną śmiercią poprzedniego monarchy i pochwalając wszystkie rządu postanowienia, zaczęła zarazem życzenia wszelkiej pomyślności dla młodego Milana. Niebawem także przybył do Belgradu komisarz sultański, przywożąc ze sobą pożądaną inwestyturę; tym razem wbrew postępowaniu swojemu przy wstąpieniu na tron Michała bez żadnego ograniczenia. Jednocześnie wszystkie prawie mocarstwa europejskie nadesłały także zapewnienia przyjaźni i współczucia dla ludu serbskiego.

W kilka dni później Skupeczyna rozjechała się do domów, uchwalwszy jeszcze wprzód rezolucyę co do zwoływania rok rocznie sejmów, wygotowania prawa o wolności duku, ustanowienia sądów przysięgłych i odpowiedzialności ministrów.

W dniu 22 sierpnia r. b. młody książę skończywszy szesnaście lat życia, ogłosił się pełnoletnim i pod imieniem Milana Obrenowicza IV wstąpił w szereg panujących monarchów. Z tego powodu, jak wiadomo, odbyły się świetne bardzo w Belgradzie uroczystości. W dniu tym regencya władzę swoją złożyła w ręce księcia; oddała mu kraj dobrze administrowany, finanse pomimo znacznych wydatków na wojsko w tak wzorowym stanie i porządku, iż wiele państw europej-

nad tem pracujemy w pocie czoła i z niemałym expensem atramentu, aby nie nie zrobić!

Wiedeń, 4 września.

(We Wiedniu pustki. — Kłopoty korespondentów. — Peszt. — Stanowisko Lonyaya. — Deak. — Program rządowy i prace lewicy.)

Czynię dziś tak, jak czynią wszyscy korespondenci wiedeńscy — piszą o wszystkim, tylko nie o Wiedniu, lub sprawach odnoszących się do Przedlitawii. Jeden z nich buja po bruku berlińskim, drugi zajechał aż do Trouville, a większość wzięła sobie stolicę węgierską za punkt oparcia i z Wiednia pisze o tem, co się dzieje, lub diać będzie w Peszcie. Bo też i nie może być inaczej; w mieście naszym tak obecnie głucho, taki brak miejscowych, własnych wiadomości, iż biednemu korespondentowi nie nie pozostaje, jak zapożyczać się u obcych.

Główne życie polityczne naszej monarchii skupiło się dziś w Peszcie — gdzie obecnie cesarz austriacki mową tronową zagał parlament węgierski. Pesymistyczni prorokowali już z góry, że parlament ten pod żądzie- ra się wróży, i że dzieje jego już w samą złązką będą nader burzliwe. Tym razem pozory omiły — nigdy bowiem fizyognomia Izby peszteńskiej nie była więcej pokojowo ożywioną, jak obecnie. — Pojedyncze stronnictwa, które na zebraniach przedsejmowych tak się srożyły — dziś zamilkły skoro tylko do- wiedziały się, iż Deak, o którym niemieliśmy, że swe sędziwe oblicze odwrócił nielaskawie od gabinetu Lonyaya, zostaje z tym gabinetem w jak najlepszych stosunkach. Boć Deak aprobował w ogóle i w szczegól- łąch mowę tronową wypracowaną przez Lonyaya, on to zawyrokował, aby minister sprawiedliwości Bitto zamienił swą tekę z fotelem marszałkowskim izby niż- szej, a p. Pauler, dotychczasowy minister wyznań i o- światy, zagorzały konserwatysta, objął tekę sprawiedli- wości; on w końcu dokłada wszelkich starań, aby z otwarciem sesyi sejmowej gabinet znalazł na ławkach polskich jak najwięcej wygodzonych i przysiężnie usmiechniętych fizyognomii. Jak widzicie „sędziwy je- gomość“, jak Deaka powszechnie nazywają, nie odsu- nął się od spraw publicznych, nie porucił protegowane- go przez się oddawna Lonyaya, owszem na każdym kroku składa mu dowody swej przychylności i zaufa- nia, a we Węgrzech ten gabinet, który ma za sobą Deaka, ma i większość za sobą — i może śmiało po- wiedzieć, że na silnych stoi nogach. Tak przeto chmu- ry, jakie nie dawno jeszcze zbierały się nad głowami ministrów węgierskich, rozwiały się pod ożywczym wpływem Deaka, a jeśli dziś nie można już mówić o zupełnej harmonii między parlamentem a gabinetem, ni lekceważyć trudności, z jakimi przyjdzie walczyć Lonyayowi — tem więcej, że wpływ Deaka nie sięga tam, gdzie się zaczyna wpływ Simoniego, mającego za sobą dość silne a przytem hałaśliwe stronnictwo, to przynajmniej nie ma obawy, aby przyszło do katastro- fy, która w następstwach swych mogłaby być nieobliz- oną.

Co się tyczy przyszłego programu, jakim rząd bę- dzie się kierował w bieżącej sesyi, to w tej mierze musimy zapożyczyć się u Pesti Naplo i Reformy. Organa te donoszą, że po rozprawach budżetowych, przyjdzie na stół nowa reforma wyborcza, dalej usta- wy co do założenia nowych sieci kolei żelaznych i traktaty tak z Lloydem austriackim jak i zagranic- znymi rządami. — Jako przyczynek do powyższego programu rządowego, ogłasza Ellenör równocześnie zamiary lewicy. Przedewszystkiem zamysła to stronnictwo podnieść sprawę Lonyay-Levaya i kilka in- nych skandalików rzucających ciemne światło na po- stępowania dzisiejszego kierownika gabinetu zalita- wskiego i żądać dokładnego skontrolowania zeszło- rocznego budżetu na podstawie sprawozdań najwyższej izby obrachunkowej.

Z Pesztu powracam do Wiednia, aby wam powie- dzieć, że p. Lasser już się załatwił z tak upragnioną przez Niemców reformą wyborczą; nie czytałem jej, ci jednakże, co mieli sposobność jej się przypatrzeć, twier- dzą, że nadaje ona zupełną przewagę żywiołowi nie- mieckiemu. Czy pozyska ona w Izbie dwie trzecie gło- sów — to inne pytanie.

Wspólne delegacye zwołane zostaną do Pesztu nie- zawodnie 15 b. m.

Paryż, 5 września.

(Same plotki. — P. de Sizeranne i excesarz. — Zniesienie stanu oblężenia tam, gdzie się nikt nań nie skarży. — Rocznicą 4 września. — Pan Wąblewski co reprezentuje w Hadze. — Ka- Hyacyn i Orzechowski. — Druga izba. — Bazaine i Gambet- ta. — Petite-Presse i p. von Podrebsky.)

S. E. Prasa paryska, w braku faktów, zajmując się prawie wyłącznie ogólnikami. Rozprawy za i przeciw o republikanizm, o konserwatyzm, o przymusie szkolnym nastąpiły po rozprawach o zjeździe berliń- skim. Czasem zjawi się tylko plotka, najczęściej tak zwana plotka dziennikarska, która przez dwa dni śmie- szy, bawi i ucieka. I tak we wtorek znaleźliśmy w dziennikach przytoczoną korespondencyą p. de Sizeranne do Ordre, zawierającą długą rozmowę tego pa- na z ex-cesarzem, z której podkreślono następujący frazes korespondenta do ex-cesarza: „Francya nie mo-

skich powinnyby się uczyć od Serbów gospodarstwa ekonomii politycznej. Z jednej strony niecierpliwie i gorące umysły znacznej części poddanych, popychać go będą do akcji na rzecz przyszłej wielkiej Serbii, z drugiej znow, mocarstwa sąsiednie, każdy jego krok z podejrzliwością i niedowierzaniem śledzić muszą. — Z tego to nawet powodu prasa peszteńska, a przede- wszystkim wiedeńska wzięła już asumpt do podniesie- nia alarmującego głosu i ostrzeżenia Turcyi o ambi- tnych na przyszłość zamiarach Serbów, zdradanych wielokrotnie podczas uroczystości belgradzkich. Miły Boże! wszak żyjemy w czasach, w których wolno jest mocniejszym anektować prowincye i królestwa nawet całe, dla czegoż nie ma być dozwolonem słabym i u- bogim marzyć o powiększeniu mienia swojego? Ży- czenia Serbów są dopiero w stadium platonicznym i w niczem nie zagrażają pokojowi europejskiemu. Więć nie ma co na nich krzyżować, nie ma potrzeby za ob- jawy indywidualnych intencji denuncyować. Obreno- wicz nie jednokrotnie dala dowody niepospolitego tak- tu i sprytu politycznego, ani groźby nieprzejrzał, ani namowy i pochlebstwa przyjaźni nie były w stanie zwrócić ich z raz obranej drogi. Jest więc nadzieja, iż książę Milan pójdzie w ślady poprzedników swoich, będzie musiał czekać cierpliwie tak jak oni, tak jak oni korzystać ze sprzyjających okoliczności i nie uczyni- nić takiego, co by bezpieczeństwo i dobro kraju na szwank naraził mogło.

że zapomnieć, że Wasza Cesarska Mość zaślaniała ją przez lat 20 od ambicyj samolubnej rewolucjonistów — a któż Francją zastąpił od ambicyj równie jeśli nie więcej samolubnej tego rewolucjonisty, któremu po fiaskach w Strasburgu i Boulogne udało się rewolucja 2. grudnia? Nikt przez lat 20, a w końcu tylko okropna klęska i Republika. — Tego samego dnia dowiadujemy się o tym, że narzęście stan obłądzenia będzie zniesiony... Ale gdzie? Wszędzie... we wszystkich departamentach... wyjąwszy Sekwanę, Rhonę i Bruches du Rhône... a także i Seine-et-Oise. Dalej o nadużyciach władzy niektórych prefektów, z których jeden p. Guignes de Champrans (Gard) za pogwałcenie prawa dostał od rządu ostrzeżenie. Oto są przedmioty artykułów z początku tygodnia.

We środę była rocznica 4 września. Nikt z dziennikarzy nie stracił tej sposobności odnowienia sporu o tym dniu pamiętnym. Każdy z dzienników republikańskich zawierał opowiadanie wypadków zaszłych wtenczas w Paryżu i większych miastach Francji; a z tych opowiadań ktokolwiek sądzi bez namietności, ktokolwiek był naocznym świadkiem tych faktów, musi przyjąć do przekonania, że nie było tu rewolucji, a tylko potwierdzenie przez naród całego upadku dynastji i zwrócenie się wszystkich do jednej formy rządowej, która wtenczas możebną była. Nikt z monarchistów nie domagał się dla swego stronnictwa niebezpiecznego zaszczepienia ocalenia Francji, a wszyscy nawet monarchiści wierzyli wtenczas w to, że honor Francji może i powinien być ocalonym przez dłuższe prowadzenie walki. Wszystkie więc oskarżenia rzucone na ludzi z 4 września, odnoszące się do tego wyłącznie dnia i zmiany rządu, są dowodem złą wiary i ślepej nienawiści przeciwnych stronnictw, które pokazały się dopiero po zniknięciu niebezpieczeństwa. Ze potem ci sami ludzie tak w obronie Paryża jak na prowincji popełnili różne błędy, że ciężka na nich z tego powodu spada odpowiedzialność, to najmniejszej nie ulega wątpliwości; ale sam dzień 4 września Francja może śmiało zapisać między najczystsze i mimo nawet najzjadliwych smutków i boleści tej strasnej chwili, między najpiękniejsze swojej historii.

Dzienniki podają nazwiska zebranych w Hadze członków Internacyonalu, między którymi z niemałym zadziwieniem spotykamy skazanego na śmierć p. Wróblewskiego, jako reprezentującego Polskę. Polska i Internacyonal! Dziwnie zaiste brzmią te dwa połączone wyrazy, a nie sądziliśmy, że p. Wróblewski, którego przed komuną znaleźmy jako dobrego Polaka, dawszy się beznamiętnie namówić przyjacielskim wpływem do występnego wzięcia się w nieswoje sprawy wytrwa na tej zgubnej drodze i będzie dalej kompromitował siebie i naród (o co jeszcze mniejsza) potem nazwisko Polaki... W Hadze reprezentuje p. Wróblewski tylko siebie i kilkunastu zwolenników którzy sztab jego składali.

Nowina która dużo hałasu w tych dniach narobiła, jest wiadomość o małżeństwie byłego ks. Hyacyna: uczuł potrzebę pan młody zawiadomienia o tym świat cały otwartym listem, w którym powiada, że mimo tego zostaje nadal księdzem katolickim, a chce tylko dać światu i Francji wielki przykład. Orzechowski nasz znalazł naśladowcę; ale alia tempora alii mores. Mimo orzeczenia swego nie pozostanie ks. Hyacyn w kościele, jak Orzechowski. Inną różnicę widzimy jeszcze między nimi: Orzechowski był wprawdzie księdzem równie burzliwym i nowatorem jak ks. Hyacyn, ale był gorliwym patriotą i obywatel. Lepiejby zrobił ks. Hyacyn gdyby w tym razie naśladował.

Na posiedzeniu rady ministrów która zebrała się wczoraj, była zdaje się mowa o utworzeniu tej drugiej izby, o której nie zło przed jej narodzeniem mówić nie chcę, chociaż lekko się żęby nie była albo piętem tylko kołem u wozu, albo też jak tu mówię, un ballon dans les roues. Zobaczymy.

Sprawa Bazaina postępuje zwolna i z cicha. Pan Gambetta ma być wezwany jako świadek i zdać sprawę z proklamacji w której oskarżył marszałka o zdradę. Kiedy mówimy o Gambecie, dodajmy że odpisał oddownie na zaproszenie współobywateli aby brał udział w uczcie mającej się odbyć dnia 22 września na pamiątkę ogłoszenia po raz pierwszy Republiki we Francji. Tymczasem się stanem zdrowia i innemi zajęciami; ale widocznie sądzi, że hałaśliwe manifestacje są nie na czasie i myśli o rzeczach ważniejszych i pożyteczniejszych.

Kończąc nadmieniam o drukującym się w Petite Presse opowiadaniu pobytu Prusaków w Evreux i nadużyć popełnionych tamże przez pana von Podrebsky. Redaktor tego opowiadania dodaje że ten jego-mość był Polakiem z Poznania, „to jest że należał do tego rodu najobrzydliwszego w całym wojsku pruskim, okrutnik, rozpustnik itd.“ Gniew poczciwego lub niepożyciwego redaktora przeciw Poznaniakom z powodu p. Podrebskiego dosyć jest zabawnym, ale ciekawa rzecz czy ten okrutnik, rozpustnik itd. należy do Księstwa lub nawet do narodowości polskiej, i co prawdziwego w zaaleniach i oskarżeniach mieszkańców Evreux i Petite Presse.

NIEMCY.

* **Berlin**, 6 września. Wspomniana we wczorajszej naszej korespondencji berlińskiej gazeta wysłała w Berlinie na uczenie koronowanych gości, podaje po kilkostrofowym wierszu, zastósowanemu do uroczystości, dwulubowy artykuł, w którym między innymi powiada, że inicjatywa obecnego zjazdu wyszła z Berlina. Cesarz niemiecki wystąpił w kilka dni po śmierci arcyksiężnej Zofii własnoręczny list do Franciszka Józefa z zaproszaniem do Berlina, — a cesarz austriacki przyjął zaproszenie. Następnie pod dniem 6 sierpnia uwiadomił cesarz Wilhem Franciszka Józefa, że i cesarz Aleksander przybędzie na jesienne manewry do Berlina. Co się tedy obrad, jakimi zajmować się będą podczas zjazdu wszyscy trzej monarchowie, to wyłącznie przedmiotami wzajemnych porozumień, będą wedle tej okolicznościowej gazetki przedewszystkiem: sprawa polska, kwestya Jezuitów, Kurya rzymska i stosunek do niej, w końcu kwestya turecka i socyalna.

Zkąd ten dzienniczek zaczerpnął tych wiadomości, doczytać się trudno, ani domyślić się nawet źródła.

Zresztą nie wiele dotąd słychać o czynnościach trzech cesarzy w Berlinie. Wizyty, recepcje, obiady i mustry. Dzienniki puste i oczekują z upragnieniem jakiejś narady lub akcji. Na niedziele przed południem zapowiedziana jest konferencya trzech monarchów wraz z ich ministrami, ks. Bismarkiem, ks. Gorczakowem i hr. Andrassym. Wiadomość tę podaje Börsen Zeitung jako zupełnie wiarogodną, podając ją jedna z wszystkich dzisiejszych dzienników niemieckich, a mimo to

nie mamy wcale przyczyny powątpiewać o jej wiarogodności, boć narady wzajemne być muszą, a o nich najprawdopodobniej wiedzieć mogą gieldowcy, którym każda akcja polityczna jest zarazem śmiercią i życiem.

Cesarz austriacki Franciszek Józef I przybył dzisiaj do Berlina na dworzec Poczdamski punkt o 6 godzinie po południu z księciem następcą tronu saskim. Salon recepcyjny dworca był jak przy wjeździe cesarza Aleksandra przybrany w chorągwie i herby austriackie, węgierskie, pruskie; czy i herb galicyjski jasniał wśród sali, nie mówią nie dzienniki, chociaż pisały przedtem, że kolory i herby wszystkich Austrii podległych królestw, mają być przy przyjęciu reprezentowane. Na dworcu oczekiwali Franciszka Józefa cesarz Wilhelmu, następca tronu, książęta udzielni niemieccy, wszyscy w austriackich mundurach z wstęgami orderu św. Stefana. — Obecni byli również ks. Bismarek, feldmarszałkowie Wrangel, Moltke i wielu innych generałów. Przy zbliżaniu się cesarskiego pociągu grała muzyka wojskowa narodowy hymn austriacki. Cesarz Franciszek wystąpiwszy na peron w pruskim mundurze swego gwardyjskiego pułku padł w ramiona idącemu mu na naprzeciw cesarza Wilhelma i uściłaski go serdecznie, potem książęta, przy czym z prawdziwą serdecznością ucałował cesarz austriacki syna następcy tronu księcia Wilhelma. Po paradzie honorowej kompanii i zwykłych raportach wsiadli obadwaj monarchowie do czterokonnego powozu i udali się przez Brandenburgską bramę wzdłuż lip do królewskiego zamku. Za nimi udał się następca tronu pruski i saski, książęta pokrewni i książęta na zjazd do Berlina przybyli wraz z liczną świtą generałów i innych wysokich figur rządowych. Hr. Andrassy miał na sobie mundur węgierski. Ulice przepelnione były tłumami ludu, który witał monarchów licznymi okrzykami. Po przybyciu do zamku, gdzie oczekiwał cesarza Franciszka cały orszak pruskiego dworu u wschodów, powitał cesarz austriacki cesarzową Augustę i następczynią tronu pruską. Z królewskiego zamku udał się zaraz Franciszek Józef z hr. Andrassym i pruskim generałem Manteufflem, przydającym mu do boku, do rosyjskiego poselstwa w celu złożenia wizyty carowi Aleksandrowi. Bytność Franciszka Józefa u Aleksandra II trwała z jakich kwadrans, po czym obadwaj cesarze, cesarz austriacki po prawej, a car Aleksander po lewej stronie zajęli miejsca w odkrytym powozie i udali się razem do królewskiego zamku wśród okrzyków wielkiej cizby publiczności. O 7 godzinie wieczorem danym był w zamku obiad rodzinny. — Cesarz Aleksander zwiędził dzisiaj przed południem koszar pułku gwardji pieszej cesarza Aleksandra Nr. 1, którego się szefem i odbył przegląd ustawionego pułku w towarzystwie cesarza Wilhelma. Po przeglądzie przyjął car Aleksander zaprosiny na śniadanie urządzone przez oficerów pułku w oficerskim ogrodzie kasynowym. Jutro rano o 10 godzinie odbędzie się wielka parada całego garde-corpsu na Tempelhofie, przy której będą obecni wszyscy trzej monarchowie. Parada komenderować będzie książę August Wyrtembergski, generał kawalerji i komenderujący generał tym korpusem. Po paradzie danym będzie o 4 godzinie wielki obiad w Białej sali i galerji obrazów królewskiego zamku, a o 7 godzinie wieczorem w operze wojskowe przedstawienie „Morgano“, po ukończeniu którego zbiorą się cesarze i książęta w zwierciadlanej sali zamku celem przysłuchania się capstrzykowi wszystkich kapel wojskowych. Tyle co do zjazdu monarchów.

Przesilenie ministeryalne w Bawarii ani na krok dotąd nie postąpiło naprzód. — Minister Lutz pracuje dotąd w swym biurze jak dawniej, a minister sprawiedliwości Fäustle składał królowi przedwczoraj zwykły raport. Reszta ministrów jest obecnie na urlopie. Zdaje się, że p. Gasser nie uda się złożyć ministerstwa i król zamierza podobno według najnowszych doniesień z Monachium powierzyć utworzenie nowego gabinetu ministrowi skarbu p. Pfretschner. Ztąd też dzisiejsza Kreutz Zeitung przepelniona radością na wieść, że pan Gasser dotąd nie znalazł ministrów i prawdopodobnie nie znajdzie, a ministerstwo nieprzyjane Prusom nie przyjdzie do skutku.

Taż sama Kreutz Zeitung powiada dzisiaj, że z wszystkich dotąd przez dzienniki wymienionych osobistości, między którymi jest i hrabia Eulenburg jako kandydatów na naczelne prezesostwo Szlaska, żaden nie będzie naczelnym prezesem Szlaska.

ROSYA.

* Uczyniwszy raz już wzmiankę o artykule pana Włodzimierza Spasowicza umieszczonym w „Wiestniku Europy“ p. t. „Polskie fantazje na temat sławiańskich“ pospieszamy obecnie podać treść jego.

Artykuł ów jest obszerną a gruntowną krytyką piśma b. radcy stanu „Polska i Rosya w 1872 r.“ które jak się przekazywało równie niechętnie w Rosji jak i u nas przyjętem zostało.

„Styl autora, mówi Spasowicz, pełen patosu i retorycznego bombastu; na każdej stronie pełno odwoływań się do opatrności, do najwyższej mądrości, pełno rozmaitych sentencji, które świadcząc z jednej strony o głębokiej religijności przekonani p. radcy dowodzą z drugiej, iż zły tylko robi z nich użytek. Nowego w broszurze p. radcy niema — nawoływanie bowiem do pokoju i pogodzenia się pojawia się z obu stron, prasa rosyjska nie wyjmując Moskiewskich Wiadomości coraz częściej odzywa się w tym duchu. Jedni widzą możliwość pokoju bez rusyfikowania Polski, drudzy zaś dopiero po zupełnym zrusyfikowaniu; wszyscy zaś oczekują pierwszych kroków i większych ustępstw ze strony Polaków.“

„Zgoda — na jej potrzebę a nawet konieczność zgadzają się wszyscy w zasadzie — na jakich jednak podstawach, na jakich warunkach — w tém leży trudność.“

Przełamanie tej trudności kładzie sobie p. radca za zadanie a osobliwością jego systemu jest to, że autor głosząc się za prawego Polaka, poddaje się Rosyji bezwarunkowo i radzi swym rodakom zlać się natychmiast w jedną całość ze społeczeństwem rosyjskiem. Autor w tym względzie uprzedza najgorętsze życzenia rosyjskich sławiańców.

P. radca radzi, aby rzec się języka w szkole, sądzie i administracji a następnie w kościele, sądzi jednak, że Polacy jako tacy zachowają historyczne tradycje i po polsku obcować będą w domu z dziećmi, przyjaciółmi i z muzami (!). Polak choć nie będzie mówił, lecz będzie czuł po polsku.

P. Spasowicz twierdzi, że ta ostatnia pociecha jaką daje p. radca jest obłudą, nie ostoi się bowiem w obec zniszczenia pierwiastków narodowości przez wyrzeczenie się narodowego języka. „Ponieważ mówi on, wychowanie odbiera się za pomocą książek, to tych nie będzie skoro wyrzuci się jedyny klucz do literatury tj. język — nie będzie więc narodowych podań a potomek nie rozumiejący języka przodków nie będzie się

interesował ich przeszłością — rodzina dająca mu wychowanie będzie właściwą jego rodziną, czyli że potomek dawnych Polaków będzie po prostu najzupełniejszym Rosjaninem.“ „Pociecha pana radcy obliczona jest widocznie tylko na jego rodaków, Rosjanin bowiem pojmie od razu, że tu chodzi o wyrzeczenie się nie tylko języka, ale i podań i tego wszystkiego co według radcy gminnie nazywa się ojczyzną.“

„Tym lepiej, że broszura radcy jest tak jasna, Rosjanie bowiem widząc, że tu idzie o samobójstwo w poczuciu narodowem nie będą wtręty w wałenrodyzmu lub udanej zdrady.... Autor nie ośmiela się dawać rad rosyjskiemu rządowi — radzi on tylko swoim rodakom, którzy usłuchawszy go dowiodą, że kwestya polska tylko z pozoru wydaje się trudną i ułatwią Rosji postępowanie. Nie będzie bowiem potrzeba siły się na zmianę systemu — przeciwnie, podwoi się tylko energia w przeprowadzeniu środków przedsięwziętych podczas wojny i przesilenia w latach 1863—4.“

„Zachodzi tylko ważna wątpliwość, czy radcy usłuchają rad pana radcy i dadzą się przekonać jego dowodami, które aby działały powinny mieć loikę i uzasadnienie.“

Ten brak loiki i uzasadnienia wykazuje p. Spasowicz w sposób jasny a świadczący nie zbyt pochlebnie o sile umysłowej p. radcy.

Wszystkie nieporozumienia i walki świata, mówi p. S., pochodzą z braku politycznego zmysłu i powoływania się na dane, o których radcy przemilczeć należy. Taka niepolityczność cechuje całą broszurę „Polska i Rosya“, autor bowiem wychodzi z takich danych które dotąd były zawsze źródłem sporu i lały oliwę na ogień w chwilach właśnie, gdzie ugoda zdawała się możebną. Do takich danych należą: 1) Protest przeciw podziałowi Polski, podsycający dotąd zarozumiałość i marzenia Polaków o granicach z 1772 r., 2) bonapartystowskie uprzedzenia ów ciężki grzech i chroniczna choroba Polaków od czasu rozbioru ich kraju.

Wyszledzy ztak zgubnych danych i pokłoniwszy się kilka razy moralnemu porządkowi świata, uderza radca czołem przed bożkiem spełnionych faktów który jako akt przemocy z moralnym porządkiem niema nic wspólnego i dowodzi, że radca nie tylko niema politycznego zmysłu ale nawet loiki.

Obalwszy tym sposobem punkt wyjścia i wykazawszy kruchosć podstawy rezonowań p. radcy, obala p. Spasowicz również jego panslawistyczne ideały. „Panslawizm, mówi on, objawia się w broszurze radcy jako oderwana teoria oparta na jakimś wymarzonem ogólnem prawie, że jednoplemienne społeczności dążą do skupienia się w rasowe jednostki. Bóg wie, skąd wzięło się to prawo nie prawdziwe a priori, a niedające się dowiedzieć a posteriori.“

Zlewanie się wielu różnych plemion w jednostki nie rasowe lecz państwowe nie odbywało się nigdy w imię oderwanej idei, lecz siłą lub wspólnym bytowym interesem przeważnie w chwilach groźnych niebezpieczeństw. Prawo jednoczące narodowości w rasę nie istnieje i jest przeciwne historii — jest ono wymysłem autora, a cały jego panslawizm jest prostym przywidzeniem, które nikogo do siebie nie pociągnie. Nie dowodzi to bynajmniej, aby myśł sama, jakkolwiek stara, była bezpłodna, autor wylął się do rzeczy fałszywie i stósowniej i zasadniej byłoby wniknąć w interesa bytowe tak Rosyan, jak Polaków i na takić dopiero podstawie szukać możliwości wzajemnego zbliżenia, które dla obu mogłoby być pożyteczne... Miał to tego, autor, przewraca nowego koziołka, stając się kosmopolitą i uczy swych rodaków, że narodowość jest głupstwem, a główną rzeczą jest ludzkość. Podług tej teoryi narodowość staje się sukienką, którą zmieniać można stósownie do upodobania a do nowo przybranej przyzwyczaić się łatwo.

Dziwny istotnie sposób prowadzenia słowiańskiej polityki; autor nie spostrzegł się, że idąc loicznie za jego teorią zajądzie się zupełnie gdzie indziej i przywdzieje wygodniejszą pozornie sukienkę.

Autor, podług p. Spasowicza, robi wrażenie Proteusza przedzierzającego się co chwila w inną postać. Raz jest on Polakiem starego autoramentu, potem bonapartystą, potem panslawistą, a nareszcie kosmopolitą.

Dzielnik p. Radcy rzuca p. Spasowicz ze wstrętem, bo robi się od niego nieprzyjemnie i ciężko. Główną jej wadą jest lekkomyślne obchodzenie się z narodowym poczuciem — ową siłą moralną, której w dzisiejszych czasach nie godzi się trwonić. Summa summarum, broszura p. Radcy budzi podobny wstręt i pogardę w moskalach, na jakie uczucia i u nas napotkała.

Zarząd wojenno-topograficzny w Petersburgu gorliwie się krząta około utworzenia w niektórych miastach map, z których, w razie potrzeby, można by wszelkie tak większe jak i najszczupłejsze oddziały armji zaopatrywać w mapy dawnych miejscowości. Powiadają, że na wygotowanie takich map, których ma być przeszło milion arkuszy, potrzeba około dwóch lat czasu i przeszło 14 tysięcy rubli wydatku.

Gołos się dowiaduje, że do ministerstwa komunikacji wniesiono plany i wyrachowania osiągnięte z poszukiwań przy wykłnięciu linii kolei żelaznej ze Pskowa do miasta portowego Parnawy, tudzież odnogi z Fellina do połączenia z koleją baltacką. Wiadomo, że projekta tych linii są w zasadzie przez rząd przyjęte.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 5 września. Pismem cesarskiem zwolane zostały wspólne delegacje do Pesztu na dzień 16 września. Z tego powodu jedną z najpierwszych prac sejmku węgierskiego będzie wybór członków delegacji. Dzienniki węgierskie powątpiewają, czy w tak krótkim terminie można będzie dopełnić wszystkich tych formalności, jakie poprzedzić muszą wybór członków delegacyjnych, a to tem więcej, że lewica zamysła dawnym trybem paraliżować o ile się da czynności większości sejmowej i nie zezwoli na to, aby wybór nastąpił przed sprawdzeniem mandatów poselskich i przed dyskusją adresową. Dla tego dziś trudno odgadnąć, czy fakt sam pójdzie ręką w rękę z dobrmi chęciami rządu, i czy nie będzie potrzeba za dni kilka zwołanie delegacji odłożyć na później.

Mowa tronowa jest przedmiotem najrozmaitszych komentarzy prasy węgierskiej. Organa lewicy i prawicy nazywają ją suchą, bezbarwną i nieokreśloną. — Pester Lloyd i inne dzienniki naganiają bardzo ostro, iż ani jednemu słowkiem nie napomknęła o stosunku państwa do kościoła i zagranicy. Ellenör zapytuje się bardzo słusznie, czy wyliczenie ofert kolejowych należało do zakresu mowy tronowej, i czy rzeczywiście w gospodarstwie publicznem panuje równowaga. Dziennik ten zowie cały ten ustęp mowy tronowej, który dotyka skarbowości, niestósowną i niezręczną reklamą. Inne dzienniki mniej więcej w tym samym wyrażeniu się dają.

Pauler, dotychczasowy minister wyznał i oświaty objął stanowczo tękę sprawiedliwości. Pauler nie grzeszy zbyt wielką energią, lecz za to słynie na polu prawa karnego i sądownictwa. Nowo wypracowany przezeń kodeks karny mieć będzie w ciele prawodawczym uczono i z prawem karnem doskonale obznajmionego rzecznika. Następcą Paulera jest pan August Trefort, szwager s. p. Ettwiesy, byłego ministra oświaty, po którym spodziewają się, że sprawy wyznał i oświaty silną umię dłonią. Wiadomość podana przez Ung-Lloyd jakoby ministerstwo wyznał i oświaty miało być rozdzielenie i tworzyć dwie odrębne gałęzie, potrzebuje jeszcze potwierdzenia. W tym razie uczony biskup i historyk Horwath najwięcej miałby widoków na ministra wyznał.

Aby dopełnić wiadomości z Węgier, należy nam jeszcze powiedzieć że utworzenie w parlamencie peszteńskim stronnictwa reformistów nie podpada żadnej wątpliwości. Stronnictwo to będzie lawirować między Deakistami a lewicą usiłującą przytępnąć na swą stronę tak członków jednego stronnictwa jak i drugiego, co gdyby mu się udało mogłoby rzeczywiście zaważyć na szali wypadków parlamentarnych. W sobotę obradowało to stronnictwo po raz pierwszy, przyczem obrano prezesem barona Podmanickiego. Wypracowanie programu dopiero wtenczas nastąpi, gdy zbierze się imponująca liczba członków; tymczasem powierzono znanemu ekonomistcie p. Schwarzowi narekowanie statutu organizacyjnego. Z tej strony Litawy zwraca na się uwagę ciekawa walka, jaka zawiązała się między nadwornym organem kardynała Schwarzenberga, arcybiskupa praskiego Czechem, a organem kardynała Rauschera Volksfreunden. Walka ta nie ma wcale cechy religijnej, lecz jest czysto natury politycznej, zrozumiela zresztą dla tych, którzy wiedzą o tém że arcybiskup praski należy do obozu szlachty historycznej i jest federalistą, arcybiskup zaś wiedeński jest zagorzałym centralistą. Jeden jest Niemcem, drugi Czechem — czyż nie dość pobudek do walki choćby tylko na piórno! Dzienniki wiedeńskie z nieskończonym zajęciem śledzą przebieg tej walki, radując się z rozdwojenia, jakie wkrađło się między dwóch najwzwyższych dostojników kościoła katolickiego.

Sprawa Skrajsejowskiego w Pradze nabiera coraz szerszych rozmiarów. Władzom bowiem nie dość było na aresztowaniu samego szefa redakcyi Politik, onegdaj uwięzić one po dłuższem przesłuchaniu administratora Politik p. Ruziczka, dawniejszego wydawcę tego dziennika p. Tuma i dwóch członków redakcyi Skrajsejowskiego ofiarował za siebie 100.000 zlr. kaucyi, której jednakże sąd nie przyjął.

FRANCYA.

* **Paryż**, 5 września. Journal des Debats przynosi w tych dniach długi artykuł o potrzebie dobrych szkół, zdalnych nauczycieli i w ogóle o konieczności jak najszybszego podniesienia się duchowego Francji. Nieswiadomość i nieuctwo nasze — powiada pomieniony dziennik — było główną przyczyną naszej zarozumiałości, która tak wielkie pociągnęła za sobą klęski. Dzisiejszy zapał do odrodzenia się narodu powinien być użytym w przynależnej mierze i sprowadzić rzeczywiście nieodzowne i konieczne dla kraju i narodu reformy. Ale wola sama nie stanowi, trzeba się zabrać co żywo do czynu i to w najodpowiedniejszy sposób. Inaczej zakończy się wszystko na czczej tylko gadaninie i w niczem nie polepszy naszego położenia. Wszędzie przecież napotykałyśmy w pośród siebie na wielkie błędy i ułomności. Chcąc naród naprowadzić na zdrowy sąd o rzeczach, nauczycy go właściwemu zapatrywaniu się o pojmovania własnego położenia, stosunków, faktów i okoliczności, chcąc jednym słowem przywrócić mu zdrowy, prosty rozum ludzki, należy nie tylko zreformować szkoły elementarne, ale i gimnazya i uniwersytety. Pomimo tylu mów publicznych, tylu dziennikarskich artykułów, nawoływań ustawicznych prasy, ludzi nauki i rady nie zmieniliśmy dotąd nic w naszym systemie naukowym, dotąd mamy jeszcze te same gramatyki, te same zadania i tłumaczenia. Datą trapiły młode umysły ćwiczeniami zabijającymi umysł i ducha, a nie dając im jasnego i pewnego pojęcia, usypiały w nich władzę rozpoznawania i nie dajemy rozwinąć się myśli. Szaleństwo, z jakim rzuciliśmy się we wojnę, bez nadziei wygranej, łudzenie się i zarozumiałość we własną doskonałość niczem nie uzasadniona, moralna, materyalna i intelektualna anarchia, w jakiej kraj przez rok cały pozostawał, wszystko to razem wzięte, dowodzi, że wszystkim warstwom narodu potrzeba duchowego pokarmu, dobrych szkół i nauki. W tych mniej więcej słowach nawołuje poważny organ francuski naród do upamiętania i do szczerzego wzięcia się do dzieła, jeżeli nie chce większych klęsk na kraj na nowo sprowadzić. — Dzienniki niemieckie podają w całości rozumowania Debatów i w tém upatrują nieczystą chęć podniesienia się i umoralnienia Francji, ale podniesienia się i wzmożenia w celu odwetu. Najświeższe dzienniki francuskie przepelnione są artykułami i uwagami nad dniem 4 września. Dzień 4 września, pisze Republique Francaise nie był paryżką rewolucją, ale powstanie było ogólnem. Podczas gdy gwardya narodowa wypędzała deputowanych, senatorów i całą bonapartystowską zgraję, podczas gdy lud opanywał Tuilleries, a żaden ze służalców Napoleona III ani myślał umierać u stopni walącego się tronu, w tym samym czasie Lyon, Marsylia, Toulouse, Bordeaux, Wersal i setki innych miast i gmił ogłosiły zniesienie cesarstwa, proklamując rzeczpospolitą. Nie sam Paryż dał hasło do tego kroku, a departamenty nie czekały na zwycięstwo Paryża. Powstanie, rzeczpospolita wypłynęły z głębi całego narodu. Tak przemawia organ Gambetty.

Temps nie należący wcale do radykalnych dzienników, pisze o dniu 4 września: Nigdy nie było słuszniejszej i konieczniejszej rewolucji. Czytelnicy nasi wiedzą dobrze, że nie hołdujemy rewolucyjnym tendencjom. Wstręt mamy do wszystkiego, co tylko daje pozór gwałtu. Ale w tym przypadku nie widzimy ani rewolucji, ani gwałtu. Cesarz upadł tak, jak żaden monarcha w historii; upadł pod swemi błędami, pod ciężarem odpowiedzialności którą wziął na siebie, pod brzemieniem klęsk jakie na nas sprowadził, pod naciskiem wzgardy i wstrętu. Upadł, bo stał się niemożebnym. Nogi jego, jak to powiedziano, pośliznęły się we krwi Francji. I jakżeż dziwić się należy, że naradzał się słyszeć ogólny głos oburzenia i zarazem podniesienia na duchu, w dniu, w którym dowiedziała się Francja, że wielki ten zbrodniarz legł pod gruzami, których sam był przyczyną. W ten sposób przemawia dzisiaj Francja, obracając przez to w niwecz wszystkie bonapartystowskie wysilenia i zachcianki.

Zresztą nie wiele godnych zaznaczenia wiadomości z Francji. Prawe centrum Zgromadzenia narodowego

W dniu wczorajszym skazał sąd paryżki aptekarza Jourdan na rok więzienia za napisanie listu do księcia Bismarcka, w którym grozi zabiciem księcia, jeżeli mu nie pożyczycy 40,000 franków. — List ten doręczony został francuzkiemu rządowi przez niemieckie poselstwo. Jourdan cierpi podobno na pomieszanie zmysłów.

ANGLIA.

* **Londyn, 5 września.** O angielsko-francuzkim traktacie handlowym donoszą do Timesa z Paryża: „Uchwały co do zawarcia nowego i odmienionego traktatu handlowego zdawały się przybierać zupełnie inny od dawniejszego, kierunek. Twierdzą, że większość izb handlowych obu państw oświadczyła się na korzyść owych układów i jest nadzieja, że trudności, jakie dotąd zachodziły, usunięte zostaną za powrotem angielskiego gabinetu do Londynu.“ Przy tej sposobności należy powiedzieć, że wszystkie izby handlowe angielskie, jak w ostatnich czasach izba w Manchester oświadczyły się właśnie w przeciwnym duchu i zaważwały rząd, aby przy wypowiedzeniu traktatu handlowego nie przyłożył ręki do przyjęcia układu, któryby choć w najdrobniejszej części ścieśniał Anglię; co się zaś tyczy rządu, to ten tak stanowczo w tej mierze oświadczył się, iż ani myśleć podobna o odwołaniu, nawet wtenczas, gdyby p. Gladstone dał się pięknymi słowami pana Thiersa zjednać dla systemu protekcyjnego.

HISPANIA.

* **Madryt, 2 września.** Kilkakrotnie wspominaliśmy już o nadzwyczajnie pomyślnych dla gabinetu Zorilli wyborach, które pozwalają mu śmiało i energicznie zabrać się do reorganizacji kraju. Kortezy zbiorą się dopiero 15 września pod łaską Riverosa, gabinetowi przeto dość pozostaje czasu do wypracowania najpotrzebniejszych przedłożeń rządowych. Przedewszystkiem będzie poddana pod rozprawę prawa skarbowości, a następnie zamysłą większość zgromadzenia postawić gabinet Sagasty w stan oskarżenia, do czego jednakże rząd nie przyłoży swej ręki. Po załatwieniu „kwestyi moralności“, jak oskarżenie to nazywają dzienniki, zajmą się kortezy najrozmaitszymi projektami reformatorskimi, figurującymi na programie stojącego u steru ministerstwa.

Liczba deputowanych wynosi obecnie 406 głosów, a to właśnie z 6 przedstawicielami wysp kanaryjskich i 15 deputowanymi wysp Porto Rico. Wybory odbyły się wszędzie w największym porządku.

Marszałek Serrano, admirał Topete i były prezes ministrów Sagasta doznawszy zupełnego niepowodzenia przy wyborach do kortezów, zamysłają kandydować do senatu, gdzie i tutaj szanse ich są bardzo słabe. Zwolennicy obecnego gabinetu znajdują się prawdopodobnie w równej sile w senacie co i w kortezach.

Z Puerto-Rico przybyło 14 radykalnych posłów a tylko 1 konserwatysta; wyspy Kanaryjskie wysłały 5 radykalnych i 1 republikanina. W obecnej chwili skład kortezów przedstawia się następująco: 297 radykalnych (rządowych) 78 republikanów, 14 Alfonsystów i 12 Sagastianów i Unionistów. Ruiz Zorilla wybrany został w Madrycie i w Burgo de Osma, Rivero w Madrycie i Jaen.

O karlistach nie wiele nowego. W otoczeniu Don Karlosa nastąpiło rozdwojenie i usiłowano odsuwać od jego boku sekretarza Arjome i ministra Manterole, których rady nie raz już jeden popełnił niebacznego pretendenta do najnierozważniejszych kroków. Manterola miał się obecnie udać za kupnem broni do Belgii.

E G I P T.

* Ks. Kassa, król Abisynii wysłał, według telegramu nadesłanego z Massana do Muntzingera dowodzącego wojskami egipskimi ultimatum, w którym żąda, aby natychmiast ustąpił z ziemi abisynijskiej, w przeciwnym bowiem razie nastąpi niezapowiedziane wyprowadzenie wojny. Muntzinger nie uczynił zadość temu żądaniu. Wojska egipskie uzbrojone są w otyłcówki i działa najnowszego kalibru, a gdyby pierwsze starcie wypadło dla Abisynczyków nieomyślnie, w takim razie stoł przed Muntzingerem otwarta droga do Adowy. Obawiają się powstania Vollo Gallas, sfanatyzowanego mahometanizmem plemienia przeciw chrześcianom, co by pociągnęło za sobą krwawe skutki. Plemiona zamieszkujące w Keren i jego okolicy, poddały się Egipcyanom. Debjaz Gebiri i Atana Bouron, dowódcy Abisynczyków stoją na czele 3000 żołnierzy pod Hamasan. Muntzinger oszańcował się w Tantavone nieopodal Kerenu.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Peszt, 6 września. Królewskim komisarzem w sprawie roztrząsania zarządu kościoła serbskiego obranym został baron Maitheny.

Londyn, 6 września. Z powodu zarazy bydła w jednym z folwarków w Yorkshire zakazano wszelkiej z nim komunikacji; było jeszcze nie zarażone chorożab zostało zabite. — Według wiadomości z Rio rozpoczęły się tamże prawyborczy 18 września miesiąca.

Nowy York, 5 września. Konwencją demokratyczną w Louisville odroczone, nie wybrawszy nawet poprzednio nowego kandydata do prezydentury na miejsce O'Connora.

Londyn, 5 września. Wiadomości z Cap donoszą, że tegoroczny sprzęt kawy równa się zeszłorocznemu, tak że prawdopodobnie wielkie jej transporty nadejdą do Anglii.

Peszt, 5 września. Marszałkowie obu izb otrzymali oświadczenie, że na mocy cesarskiego pisma własnoręcznego z dnia 4 b. m., mają być delegacye do reichsratu zwołane do Pesztu na dzień 16 września.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Genewa, 7 września. Sąd polubowny zakończył dzisiaj swe obrady. W poniedziałek odbędzie się jeszcze posiedzenie w celu zredagowania wyroku sądu polubownego; podpisanie nastąpi 14 b. m. Rada związkowa w Bernie daje obiad wszystkim członkom sądu polubownego.

Berlin, 7 września. Członek angielskiego parlamentu wręczył ks. Bismarckowi adres z wielu podpisami — pomiędzy temi kilku biskupów, wielu członków parlamentu i angielskiej szlachty — w której oświadczają się przeciw dogmatowi nieomyślności i wyjawiają najżywszą sympatię dla Bismarcka, za walkę podjętą przeciw ultramontanom i podniesienie jego cierpliwości, przeczności i wytrwałości.

Haga, 7 września. Na posiedzeniu Inter-nacyonalu uchwalono Nowy Jork jako siedzibę rady jeneralnój na r. 1872—73; rada ta składać się będzie z 15 członków, ma obowiązek wszystkie uchwały kongresu wykonać i dawać haczość, ażeby każda sekcja przestrzegała głównej podstawy Internacyonalu. Kongres oświadcza, że głównym jego zadaniem jest wznie-sienie proletaryatu do znaczenia politycznego. — Kongres zakończy się prawdopodobnie jutro wieczorem.

Trouville, 7 września. Pan Thiers przyjmując deputacyę z Cherbourga położył przycisk na militarne jego znaczenie, ale wskazał zarazem na przyszłość Cherbourga w świecie handlowym, z powodu, że obecne dążności gabinetów zmierzają coraz bardziej do pokojowych celów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań, 7 września.** We wtorek dnia 3 b. m. rozpoczął się pod przewodnictwem radcy Milewskiego egzamin ustny w gimnazjum św. Maryi Magdaleny. Wskutek dobrych prac piśmiennych uwolnieni zostali od ustnego egzaminu:

Fyrt Apollinary,
Jeżewski Stanisław,
Milewski Bronisław,
Szafranski Bernard,
Wajda Józef.

Pozostałych 19 abiturientów uznano również po odbytych trydymniowym egzaminie ustnym za zdolnych do siuchania nauk uniwersyteckich. Nazwiska ich są:

Aleksandrowicz Stanisław,
Brühni Juliusz,
Chlapowski Józef,
Cybulski Adam,
Długolecki Antoni,
Gadebusch Jan,
Gadebusch Ksawery,
Howiecki Józef,
Kamieński Czesław,
Kozian Jan,
Krawski Władysław,
Loewenfeld Rafael,
Maj Franciszek,
Morawski Ignacy,
Pietrowicz Józef,
Seichter Karol,
Skoroszewski Władysław,
Wolff Gustaw,
Wyczyński Wacław.

* **Kradzież.** W środe skradziono przy placu Wilhelmowskim z niezamkniętego pokoju różne przedmioty i 2 tal. We wtorek zbiegli służący pewnego oficera, zabrawszy ze sobą prawie wszystkie rzeczy swego pana; dotychczas jeszcze zbiega nie wyszukano, jako też służący jednego ucznia szkoły różniczej w Żabikowie, pozabierawszy nie tylko swego pana ale i jego kolegów rzeczy, których w Poznaniu chciał sprzedać; poznany jednakże na ulicy, rzucił miech na ziemię i ratował się ucieczką.

* **P. dr. Szafarekiewicz** zamierza na gruncie przez siebie kupionym, dawniej do p. Dziobka należącej, przy Strzeleckiej ulicy, nową wytknąć ulicę, któraby się ze Strzelecką stykała pod kątem prostym.

* **Dowiadujemy się** z pewnego źródła, pisze „Kuryer warsz.“ że p. Zygmunt Sarnecki zaangażował do teatru poznańskiego państwa Grabiejskich. Jestto rzeczywiście bardzo dobry nabytek. Pani Grabiejska w rolach seryo dramatycznych, zyskała sobie w Warszawie uznanie i piękne artystyczne imię, a maż jej sympatycy i pozbawiony wszelkiej przesady gra swoją, zasłużył na wyróżnienie z pomiędzy artystów teatru Tivoli.

* **Dowiadujemy się**, że p. Bronisław Drwiski zawarł w dniu wczorajszym kontrakt spółki z p. Bronisławem Grabowskim handlu zbożem, cementem, węglą, papy, wapna itd. w Inowrocławiu. Z radością witamy to nowe przedsięwzięcie, życząc mu jak najlepszego powodzenia.

* **Coraz bardziej przekonujemy się**, że fabryka korek p. Sienickiego coraz to bardziej wzrasta tak pod względem ilości jak i jakości i różnorodności wyrobów; szlusnie wyznać tu musimy, że p. Sienicki nawet największym wymaganiom zadość uczynić może. Szczęść Boże nadal!

* **Dr. Schladebach**, były redaktor „Posener-Ztg.“, a później „Nordsee-Ztg.“ w podróży do Kiel umarł, rażony apopleksją w Hanowerze.

* **W szkole różniczej imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem** w półroczu letnim wykładać były następujące nauki: Dr. A. u. Wstęp do nauki gospodarstwa wiejskiego, tygodniowo godzin 1 dla uczniów półroczu I. Ogólna nauka zarządu gospodarstwa, tygod. godz. 3 dla uczniów półroczu I, II. Szczegółowa nauka zarządu gospodarstwa, tygod. godz. 2 dla uczniów półroczu III, IV. Historia i literatura gospodarstwa wiejskiego, tygod. godz. 1 dla uczniów półroczu III, IV. Repetitoryjny tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu I, II, III, IV. J. Deby: Chemia ogólna, tygod. godz. 3 dla uczniów półroczu I, II, III, IV. Chemia ogólna, tygod. godz. 2 dla uczniów półroczu III, IV. Chemia analityczna i ćwiczenia w laboratorium tyg. godz. 4 dla uczniów półroczu III, IV. Repetitoryjny tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu I, II, III, IV. S. K. Odełka: Chemia różnicza (chemia nawozów, zwierząt i paszy), tygod. godz. 3 dla uczniów półroczu III, IV. Mineralogia i geologia tyg. godz. 2 dla uczniów półroczu I, II. Botanika różnicza, tyg. godz. 2 dla uczniów półroczu II, III, IV. Ćwiczenia mikroskopijne i fizyologiczne tyg. godz. 3 dla uczniów półroczu III, IV. Repetitoryjny tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu I, II, III, IV. A. Śniegocki: Szczegółowa nauka produkcji ziemniaków, tygod. godz. 2 dla uczniów półroczu I, II. Nauki chowu zwierząt część ogólna, tyg. godz. 2 dla uczniów półroczu I, II. Nauka uprawy roli, tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu III, IV. Nauka uprawy łąk, tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu III, IV. Nauka chowu trzody chlewniej i drobin, tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu III, IV. Nauka takasacji i bonitacji, tyg. godz. 2 dla uczniów półroczu III, IV. Repetitoryjny tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu I, II, III, IV. J. Stanowski: Hygiena i dyetytyka zwierząt domowych, tyg. godz. 2 dla uczniów półroczu I, II. Nauka chowu owie i wełnowarstwa, tyg. godz. 2 dla uczniów półroczu III, IV. Nauka chowu koni, tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu III, IV. Repetitoryjny tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu I, II, III, IV. N. Urbanowski: Nauka nawadniania i osuszania pól i łąk, tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu I, II. Nauka mianictwa i niwelacji, tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu I, II. Repetitoryjny tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu I, II. Nauka budownictwa wiejskiego, tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu III, IV. Rysunki planów, tyg. godz. 1 dla uczniów półroczu III, IV.

Dla wykładu budownictwa wiejskiego i dla rysunków z rozpoczęcia półroczu powołany będzie osobny nauczyciel.

Demonstracye w gospodarstwie żabikowskim, wycieczki do wzorowych gospodarstw i zakładów technicznych, ćwiczenia praktyczne i repetytoryj, odbywają się wedle nadarzającej się sposobności i okazującej się potrzeby.

Oprócz nauk wyżej wymienionych, jest sposobność prywatna do nauki: matematyki, języków, historii, prawa różniczego itd. Dla ułatwienia nowo wstępującym uczniom wykładać będzie prywatnie chemia nieogarniana i nauka gospodarstwa społecznego.

Czytelnia zakładu, zaopatrzona w przeszło 40 pism różniczych, naukowych, politycznych i literackich, otwarta codzień od godziny 7 rano do godziny 10 wieczorem.

Książki z biblioteki wydają się co srode i co sobotę od godziny 2—3 po południu. Regulamin biblioteki i czytelnicy umieszczeni są na czarnej tablicy w sali na czytelnia przeznaczonj.

Posiedzenia Towarzystwa literacko-różniczego odbywają się co sobotę wieczorem.

Wykaz prac wykonywanych na folwarku mieści się codziennie na czarnej tablicy.

Kasa zakładu otwarta codziennie od godziny 10—12 przed południem.

Stacya doświadczalna zakładu kontroluje handel nawozami, nasionami, paszami i machinami różniczymi, wykonywa wszelkie analizy za opłatą osobnym cennikiem oznaczoną, tudzież zajmuje się badaniami przyrodniczymi.

Blizszego objaśnienia o urządzeniu zakładu zacerpnąć można z broszury pod tytułem: „Wiadomości o szkole różniczej imienia Haliny w Żabikowie. Ogłosił dyrektor tejże dr. Juliusz Au. Poznań, 1870“ która jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

* **W tej chwili ze Lwowa** smutną odbieramy wiadomość. 4 b. m. wieczorem umarł po krótkich cierpieniach jeden z najbardziej utalentowanych polskich artystów dramatycznych, znany niemal całej Polsce, były dyrektor teatru poznańskiego Lech Nowakowski. Nadzwyczajnie cierpienia nerwowe, a w końcu sporalizowanie mózgu spowodowały śmierć ulubionego artysty w 39 roku życia.

* **Konfiskata** nr. 201 „Gaz. Tor.“ jak donosi taż gazeta, wskutek uchwały miejscowego sądu powiatowego, w dniu wczorajszym cyfrowa została.

* **W Świeciu**, jak pisze „Gaz. Tor.“ uwięziono w dniu 4 b. m. wdowę po młynarzu Lemburgu, pod zarzutem otrucia męża.

* **Jak już o tem donosiliśmy** dawniej, ma figurować na uroczystości w Malborku 40 rycerzy Krzyżackich. Otóż teraz dowiadujemy się z jak najpełniejszą wiarogodnością, że komitet nie mogąc dotychczas wynaleść takich rycerzy, którzyby misją tę śmiało mogli powierzyć, a którzyby nie zrobili fiasca, spadając z koni itd., udał się do jednego Polaka, p. D., który ma mieć dobrego konia i dobrze jeździ, z prośbą, aby należał do owych 40 rycerzy. P. D. przeczytawszy propozycję bardzo się oburzył i odpisał, że się dziwi, jak komitet odważył się z podobną prośbą wystąpić do Polaka, ale jeżeli już całe Niemcy nie mogą się zdobyć na 40 rycerzy, to za opłatą może im dać za rycerza swego formalu i konia.

* **Teodor Wosiński**, dyrektor prezydujący w komisji rządowej sprawiedliwości zmarł w dniu 4 września w Warszawie. Zmarły ukończył uniwersytet warszawski przed r. 1830 z stopniem magistra prawa i administracyi, a przechodząc w różne stopnie w hierarchii sądowej, w r. 1863 po kasztelanie Dembowskim mianowanym został dyrektorem sprawiedliwości. Należał do jednego z najwięcej wykształconych prawników w Kongresie. Odnosił się do wielkiej prawości charakteru.

* **Dla utrzymania swych katedr** w uniwersytecie warszawskim 26 profesorów zobowiązanych było do pozyskania w jednym z uniwersytetów carsstwa stopnia doktora, i napisania w tym celu naukowej rozprawy. Z tych Polaków 21, Moskali 5.

* **W niedzielę po południu** w Zakładzie, połamali wszystkie pultry i biurka, szukając spóźnionych pieniędzy, nie jednak nie znalazli; skończyło się tylko na porozrzucaniu papierów pomiędzy któremi było także 325 tal. w biletach kasowych, a na których prawdopodobnie ci przesiębiorycy się kilku znalazli.

* **Na zjazd trzech cesarzów** zostało wysłanych z Wiednia 36 sprowadzawców „ziennikarskich“, z Londynu też prawie tyle. Z Paryża przybył 10, z Petersburga 15; nie mała liczba przybyła także z Ameryki. Amerykańscy sprowadzawcy do większych dzienników otrzymali polecenie wszystkie nowości przysłać telegramem podmorskim. My patrzymy naprzód, wyraził się jeden z nich — „po 10 dniach przybyłyby dopiero listy do Nowego Yorku, a któż wie, czy w 10 dni po niniejszym zjeździe jeden z owych monarchów nie wyda rozkazu do mobilizacyi; lepiej więc, że od razu donosimy o wszystkim, co się stało, choć tylko w krótkich słowach.

* **Na zjazd prawników** we Frankfurcie n. M. przybyło 658 członków, a mianowicie: z Badenii 34, Bawaryi 54, Brunswiku, 2, Hessen-Darmstadt 64, Detmold 1, Hamburga 10, Lubeki 1, Anhalt-Cöthen 2, Coburg-Gotha 3, Meiningen 1, Meklenburga 6, Oldenburga 7, Austrii 32, Prus 340 (z Frankfurtu 11), Reuss 1, ze Saksonii 26, Sachsen-Weimar 5, Wirtembergii 62, Anglii 1, Danii 1, Ameryki 1, Szwecyi 1, Niderlandów 1, Szwajcaryi.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 8 września Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, w kalendarzu słowiańskim Radosława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godzinie 6 minut 32. Długość dnia 13 godz. 18 minut.

1514 pobicie Moskwy pod Kropiwą. — 1533 śmierć Macieja Miechowity dziejopisarza. — 1717 Matka Boska w Czeszochowie królową Polski koronowana. — 1831 Moskale wchodzą do Warszawy.

W poniedziałek dnia 9 września Gorgoniusza i Joachima, w kalendarzu słowiańskim Sobiehora.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 24, zachód o godzinie 6 minut 30. Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Dnia 9 września 1595 śmierć królowej Anny. — 1678 pobicie Turków pod Podhajcami. — 1733 Stanisław Leszczyński przybywa do Warszawy.

(e) **Srem, 4 września.** (Uroczystość sędzińska. — † Ludwik Thiel.) — Przedwczoraj obchodzono była w niemieckich i żydowskich kołach uroczystość Sedanu. Dyrgim. p. Stephan miał w auli gimnazyalnej mowę, w której mianowicie porynuł przeciw zuchwałstwu Fracuzów, co się odważyli podnieść oręż przeciw niezwykłodnemu wojsku niemieckiemu. Na gmachach publicznych i niektórych prywatnych powiewały chorągwie pruskie, a na wieżach urzędowa została iluminacya ratusza i niemieckich okien prywatnych. Na ulicy Rzesznej (Rzy-czeńej) podług napisów na rogach ulicy i starożakonnego kupca Adama, ulubionego liweraata naszych okolicznych obywateli, na pół metra prawie wysokie „W“, gazowemi płomyczkami jasniejące, zwracało uwagę przechodniów. Stuk z pistoletów gawiedzi ulicznej ustąpił wreszcie miejsca stukowi „zajdli“, które już tylko późno w noc po bawariach syczało było.

Zmarły niedawno w Frankfurcie nad Menem adwokat Ludwik Thiel z Gostynia, Polak, pracował w r. 1866 przez kilka tygodni przy tutejszym sądzie jako zastępca sędziego, a od roku 1867 mieszkał w Gostyniu. Urodzony w sierpniu r. 1833 w Poznaniu z ojca Karola, radcy sądu emeryta i Anieli z Chosłowskich, zmarłej w r. 1848 żanęj i powszechnie znanęj obywateli, od pierwszych młodociai potrafił sobie zaszczyć soca wszystkich, z którymi w blizszą wchodził styczność, bo to był człowiek najczenniejszego charakteru, prawych zasad, najlepszego serca i nie dziw, że nawet u dalszych jego znajomych wiadomość o jego przedwczesnym zgonie szczyry i nie kłamany żal wywołała. Cześć jego pamięci!

Z Buku, 3 września. Kto zna nasze miasteczka, w których cały przemysł i handel spoczywa w rękach żydowskich lub niemieckich, ten przejeżdżając przez Buk dowie się z prawdziwą przyjemnością, że istnieje tutaj firma polska, która w krótkim stosunkowo czasie umiała zyskać sobie tyle zaufania, iż stała się dziś punktem środkowym handlu i przemysłu nie tylko w samym Buku, lecz i jego okolicy; p. L. Bogusławski właściciel tej firmy ma rzeczywiście tę zasługę, iż rzetelnością swą i innymi przymiotami, pozyskał sobie ogólne zaufanie. Gdyby więcej naszych kupców chciało pójść śladem p. Bogusławskiego, przemysł i handel nasz nierównie lepiej stał. Lecz na to potrzeba wytrwałości, sumienności i rzetelności a przeto enót, do których z trudnością tylko przychodzi nam się przyzwyczaić, a które właśnie pomogły p. Bogusławskiemu do postawienia swego handlu na tym stopniu, na jakim przejeżdżając przez Buk widzieliśmy takowy. — Nie reklama to dla firmy p. B., bo tej może już nie potrzebuje, ale ocenienie rzetelnej i uczciwej pracy p. Bogusławskiego, w której szczęście mu Boże!

(B) **Grodzisk.** (Śpiew kościelny. — Amator patryotycznych demonstracyi, jego ukaz i sposób uczenia śpiewu. — Przyczyna ziego śpiewu kościelnego. — Dobra rada p. rektora katolickiego. Doniosłość dozorcu szkolnego i reprezentacyi miasta.) Jeszcze przed pojawieniem się korespondencyi z naszego grodu, miałem zamiar przysłać czasem jaką piąszkę nowin do Dziennika, lecz zawsze coś stawało mi na przeszkodzie. Teraz dopiero, kiedy widzę że korespondent nasz przemleczka niektóre rzeczy, postanowiłem pisać do was. Zaprzestając tygodnia poszedłem na ranną mszą do tutejszego kościoła farnego. Właśnie też w tej chwili szereg dzieci pod dozorem dwóch nauczycieli wchodził do przybytku pańskiego; ucieczyłem się z tego, bo mniemałem, że piękny śpiew usłyszę, którego wielkim jestem amatorem. Niestety! zawiódłem się najzupełniej — ze śpiewu dzieci przekonalem się, że gorzej śpiewać nie można. — Z bólem serca i modlitwą na ustach za duszę śp. dra. Prusniewskiego, owego dawniejszego protektora śpiewu i muzyki kościelnej, opuszcłem przybytek pański i pobiegłem za interesem do p. N. którego w kwaśnym zastale humorze. Zapytany o przyczynę tego niezwykłego usposobienia, odpowiedział mi, że właśnie przed chwilą gniewał się na dzieci swoje, gdyż te na żaden sposób bez pieniędzy do szkoły pójść nie chciały. Rektor bowiem katolicki p. Sch... nakazał wszystkim dzieciom przynieść do szkoły po półtuzina na jakiś tam — jubelfest, który ma się odbyć 2 września r. b. jako w rocznicę sędzińskiej katastrofy. Nie chciałem na żaden sposób temu uwierzyć, aż dopiero jeden z tutejszych nauczycieli potwierdził to i powiadał prztem, iż pan S. pragnie dzień ten narodowemu świętem uczynić. W tym celu zamówiono już za jego staraniem kapelę

ze Świbodzina, która będzie 36 tal. kosztowała. Nadto zakupiono w Poznaniu sztuczne ognie i rozmaite inne figle potrzebne do uświetnienia tej patryotycznej demonstracyi. Te wszystkie zaś wydatki mają być pokryte składkami dziatwy szkolnej i z dochodów miejskich. Ze zaś do tutejszej szkoły miejskiej daleko większa część dzieci narodowości polskiej uczęszcza, a do kasy komunalnej znaczna porcja groza polskiego wpływa, dla tego łatwy był wniosek, że naszym innopelemniem współobywatelom o to tylko chodzi, aby z pierśi nieszczęśliwego narodu resztę wyssać życia. Na czele amatorów tego jubelfestu staje dziś osobistość, która tutejszy dozór szkolny katolicki na to powołał do Grodziska, aby dzieci nasze narodowości polskiej przysposobiła do klas gimnazyalnych. Jak zaś gorliwie ten pan wypienia swe obowiązki, dowodzi to, że nie tylko podczas godzin, w których ma w swej klasie łacine udu-iać, uczy winnych klasach śpiewek niemieckich o Kamorad i Vaterland, ale nadto nakazuje dzieciom polskim opłacać patryotyczne demonstracye, które zwykle tak się odbywają, że Polaków w najsłabszych uczuciach obrażają! Kto p. S. do udzielania śpiewu w tutejszych klasach upoważnił, tego nie wiemy, to tylko pewna, że pan S. nie jest muzykalnym. — To też nie dziwne, że śpiew kościelny, którym nigdyś cieszyli się p. F. tak gorliwie się zajmował, teraz podupadł! chociaż kilku mianym muzykalnych nauczycieli przy tutejszej szkole. — Tenże sam p. S. radził w tych dniach niektórym członkom tutejszego dozoru szkolnego, aby na wakacyach od 1 października r. b. posadę nauczycielską przy naszej szkole miejskiej sprowadzono jakiego adjuwanta ze Słazka, bo w księstwie trudno znaleźć takiego nauczyciela, któryby obecnym wymaganiom rządu należycie zadość uczynił. Ze dozór szkolny na propozycję tę nie przy-stało, o tem nie wątpimy; w każdym jednak razie powinny te fakta, które tu przytoczyliśmy, pobudzić mieszczanstwo w naszym księstwie do ogólnego i sumiennego wybierania członków zarządu komunalnego, a osobliwie dozoru szkolnego. Ordynacya miejska i prawo szkolne przyznaje obywatelom miejskim dość znaczny udział w zarządzie miasta, a tymczasem co się u nas dzieje? Oto n. p. w Grodzisku przy przeszłych wyborach reprezentantów miasta stawilo się w ogóle pięciu wyborców! Nie jesteście do lekceważenia w najgłębszym sposobie praw nam przysługujących? Porynujemy nieraz na zarząd miasta, o to, że groz polski obraca na gratyfikacye dla żandarmów i urzędników takich, co najmniej na to zasługują, że kolosalne sumy wydaje na niepotrzebne rzeczy, że teraz znów ucieka się do kieszeni polskich, aby pokryć wydatki na świetne obchodzenie rocznic pamiątkowych, a zapomniamy, że wina tego w nas samych leży, bo nie dopilnowaliśmy należycie obowiązków naszych. Wiemy także o tem, że publiczność ma prawo przysłuchiwać się obradom radnych miasta, a czy korzystamy z prawa tego? Nie jeden z naszych kulturtregerów bojąc się utracić tego lub owego odbiorcę polskiego, mleczalił wieszadło lub inaszej przemawiał na posiedzeniach, gdyby się niezałdo otoczonemu publicznością polską. Rodacy zaś nasi, zasiadający już tem gronie, czuliby więcej cywilnej odwagi w sobie do obstawiania za prawami nam przynależnemi, gdyby widzieli, że słowem ich przysłuchuje się liczny zastęp wyborców, którzy przy nowych wyborach dalszem zaufaniem zaszczytli ich mogą.

— **Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu.** Nieżeli podpisany robił w czasie feryi wycieczki w celu pomnożenia zbiorów wymienionego towarzystwa, a dopełniając dzisiaj miliego obowiązku, podaje ciąg dalszy spisu darów, jakie mu wszędzie najuprzejmiej ofiarowano.

P. Adolf Malecowski w Smolarach, który już dawniej niejednym darem wzbogacił zbiory nasze archeologiczne, ofiarował 33 rzadkie monety polskie, mianowicie Piastów; rycinę przedstawiającą ogłoszenie konstytucyi 3 maja; patent i dwa ordery wolnomurarskie loży poznańskiego z XVIII wieku; 4 księgi drukowane i 2 pisane; medaliki polski brązowy; rycinę jako pamiątkę z ostatniego pożaru Krakowa i ostrogi rykopane w Smolarach. Prócz tych przedmiotów przekazał naszemu towarzystwu wykopaliska kruchowskie, posłane przed kilku laty na wystawę warszawską a znajdujące się obecnie w ręku p. Podczaszynskiego w Warszawie.

P. Heliodor Denk, kupiec w Trzemesznie wręczył mi piękny czekan czyli obuszek żelazny, srebrnem nabijany, którego ostatni używał Świętosław Kwiatkowski, kasztelan sieradzki w r. 1564 zm. 1629 r. i urywek rzadkiej książki polskiej.

P. Lubiejewski w Trzemesznie: rymgraf legii nadwładzkiej z czasów Napoleona I; Tajemnice (lekarskie) A. Podemontana wyd. w Supraslu 1753 r. i główną szpadę francuzkiej z XVII w. z napisami.

Ka. Kręski proboszcz w Luberu: 8 monet srebrnych, 12 miedzianych i medalik brązowy tamże znaleziony.

P. Korytowski w Grochowskich: trzy piękne urny z kilku przysławkami, młot kamienny, kamień kształtu nożki i obrączkę brązową tamże znalezioną i pięć monet srebrnych, obcych.

P. Prieb, burmistrz w Trzemesznie: rycinę ilustrującą poemat Szylpera: Podział ziemi.

Ks. Kowalski, proboszcz w Czeszewie pod Miłosławiem: urnę z miedzianą tamże znalezioną i szacowną księgę z XVII w. P. Zaszczyński artysta malarz: kilka monet rzymskich i polskich, podobno z miedzi pośrebrzanej.

Pan Kapliński, artysta malarz: „Umość bez granic“ swego piora.

L. Fink antykwarjusz w Berlinie: figurę brązową z Pompei; 12 rycin z rysunków prof. Zahna i tego oryginalny obrazek olejny, przedstawiający Forum w Pompeji; kilkanaście rycin rozmaitych autorów przedstawiających gmachy rzymskie i pompejańskie, ornamenta itp., lampkę pompejańską z terrakoty i kawał jedwabnej materji pięknie haftowanej, niegdys Aleksandrowi Humboldowi w Japonii darowanej.

Prócz wymienionych darów wzbogaciło się nasze muzeum archeologiczne z łaski prezesa honorowego, pana hr. Seweryna Mielżyńskiego z Miłosławia, cennymi wykopaliskami z Pompei, Herkulanum i Fayum w wyższym Egipcie, złożonemi z brązowych, miedzianych i terrakotowych naczyń, etruskich, narzędzi, amuletów i złotników z freskami, pochodzącymi ze zbioru słynnego niegdys archeologa i autora dzieł znakomitych o sztuce w starożytności, prof. W. Zahna, jako też kilkoma oryginalnymi jego malowidłami i rysunkami, kilkadziesiąt rycinami z jego rysunków, wreszcie kilkunastu okazami starodawniej broni i brązu krzemienia, trawertynu itd. ze zbioru słynnego archeologa Vossberga z Gdańska, już zmarłego, autora znamenitego dzieła o numizmatyce.

(Poznań, 1 września.

H. Feldmanowski, konserwator zbiorów Tow. P. N. Pozn.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Szczutka** Nr. 15 wyszedł w drugim nakładzie, z opuszczeniem inkryminowanego wiersza: Trzy kruki, z powodu którego prokuratora pierwszy nakład skonfiskowała. Numer ten odznacza się dowcipnemi artykułkami i ilustracyami skierowanemi głównie przeciw galicyjskiemu dziennikarstwu.

— **Dziabla** wyszedł Nr. 76 i zawiera: Krakowiaki. — Wyjtki z dziennika Czas z roku 1972. — Roz

Aukcyja.
W poniedziałek 9 września
o 3 godzinie po południu sprzedawcą
będę przy **Wronieckiej ul. 8**
dobrą magiel
przez publiczną licytację. (3969)
Rychlewski
Król. komisarz aukcyjny.

Popis na jednorocznych.
Nowy kurs rozpocz. się 7 paźd. Na żąd. przy-
muje zupełnie na pensję. **Dr. Theile.**
Poznań, Frydr. ul. 18. (3789)

"Losy do kr. pr. loteryi"
3 klasy (ciąg. 10, 11 i 12 wrz.) rozsyła
za gotówkę: oryginalne i udziałowe,
ostat. 1/3 tal., 1/6 tal., 1/12 tal., 1/24 tal.,
1/48 tal. w Berlinie, Jerusalemst. 11.
(3642)

Kareta
mało używana, lekka,
na trzy osoby, jest
tanie do naby-
cia. (3977)
Wiadomość we fabryce pojazdów
E. Goławieckiego.

NOWOŚCI
w alabastrze, alfenidzie
i towarach skórzanych,
stosowne na podarki, wielki do-
bór przyborów do podró-
ży, prawdziwych ang. płaszczy
i okryć chroniących od deszczu,
eleganckich franc. biżuterii,
pachnidel i innych artykułów
dla panów i dam po cenach,
jak przynano, tanich, jako też
w wyprzedzi naśladowanych i
prawdziwych warkoczy. (4005)
S. Neumann.
Wilhelm. Plac 3, Hôtel du Nord.

Horse-Clipper,
Ang. maszyny do stry-
żenia koni i bydła
polecam podług najnowszego systemu
— nóż sam da się łatwo ostrzyć.
AUGUST KLUG
(4007) Wilhelm. Plac 4.

Klozety ziemne,
mogące być przeno-
szone, nie wydające
wiele wycieków i pro-
ste w mechanicz. po-
lecam w 10 gatunkach
Nr. 1. 2. 3.
po 12 1/2, 14. 16.
Nr. 4. 5. 6.
po 22 1/2, 18 1/2, itd.
równocześnie zwraca-
my uwagę, że tak nazwane klozety
Töppera (systemu Müllera i Schüra)
i Waerklozety powyższych nie posia-
dają zalet; przeciwnie zaś klozety ziem-
ne oprócz powyższych zalet mają zna-
czenie dla gospodarzy, ponieważ wydają
bardzo cenne, nieuciekające i jak ziemia
wyglądające guano. (3861)
Prospekty z dokładnym objaśnieniem
o stałych klozetach ziemnych i o za-
kładaniu klozetów ziemnych i piętrowych
z dołem na 2 do 6 jeden na drugim
stałych klozetów, przesyłam franco.
**Berlińska fabryka kloze-
tów ziemnych.**
C. Geiseler,
Friedrichstr. 71.

Akuszerka
z Warszawy, mieszkająca przy **Ul. Wie-
lickiej Garbary Nr. 17.** w podwórzu na
II. piętrze, ma osobny pokój dla osoby
spodziewającej się słabości, za cenę nad-
przystępną, w którym chora znajdzie troskli-
wą opiekę i wszelkie wygody; o czym dono-
sząc, ma honor polecić się względem osób
interesowanych. (3990)
Marya Jabłońska.

Szlązki bank kred. akc. na grunta
daje niewypowiedziane pożyczki z amortyzacją na posia-
dłości miejskie i wiejskie pod najlepszymi warunkami. Zamówienia wykony-
wają się w **jak najkrótszym czasie; Waluta gotówką.**
Blizszych wiadomości udziela (3991)
Jeneralna agentura
Maurycy Schoenlank
Poznań, Szewska Ulica Nr. 20.

„Germania“
Akcyjne Tow. zabezpiecz. na życie
w Szczecinie.
Kapitał zakładowy 3,000,000 tal.
Zebrane rezerwy z końca 1871 4,864,469 —
Od rozpoczęcia interesu aż do końca 1871 wypłacono sum
zabezpieczeń 4,629,138 —
Zabezpieczony kapitał w końcu sierpnia 1872 55,569,337 —
Dochody roczne w premiach i procentach 1,926,676 —
W miesiącu sierpniu wypłacono 1844 wniosków na 981,552 —
Dywidenda z współudziałem zysku na zapłacone premie
za 1871 33 1/2 procent. (3997)

Z tegorocznego czystego zysku, który dzielił na dywidendy zabezpie-
czone osoby i akcjonariusze pomiędzy siebie, otrzymają ciż zabezpieczeni
trzy czwarte akcjonariusze jedną czwartą część. Zabezpieczeni, mający
prawo do dywidendy, przystępują w stosunku do dywidendy już po dwóch
latach w ten sposób, że przez dywidendy z pierwszego roku uzupełni się
premią z trzeciego roku i t. d.
Prospekty i formularze wniosków gratis przez agentów itd.

Otton Dawczyński,
dentysta
Fryderykowska ulica 33b.
obok hotelu Tilsnera.
Sztuczne zęby wprawiają się na złoto
i kruszce bez bólu. (3641)

STARANNE UTRZYMANIE
ZEBOW
CEBY, DZIAŁAŁ IUST

Elixir, Proszek, Pasta do ZE-
BOW (opiat) Dethana.
Są to wyborne środki do utrzymania trwa-
łości zębów. Nadzwyczaj przyjemnej woni
i smaku leczy puchliny twarzy, wzma-
niają mięśnie dziąsłowe, utrzymują
czystość i białość zębów, zapobiegają
pruchnieniu i usmierzają najgwałto-
wniejszy ból zębów.
W Paryżu w aptece p. Dethan, Fan-
bourg St. Denis 90; w Poznaniu w aptece
Dra Mankiewicza i T. Luzińskiego; w Kra-
kowie w aptece p. Trauczyńskiego i we
Lwowie u pana Mikolascha. (489)

SIROPO PRZECZYSZCZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z lodem Potasu
P. J. P. LAROSE, APTKARZ
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.
Jodan potasu posiada niezaprzeczo-
ne własności krw. przeczyszczające, ale
zarazem wpływa szkodliwie na organizm.
W połączeniu zaś z syropem ze skórek
z gorzkich pomarańcz, który zabezpie-
cza wolne odbywanie wszelkich funkcji
organizmu, znosi się łatwo i bez niebez-
pieczeństwa przez każdą konstytucję.
Łatwość dzielenia na małe dozy, pozwala
lekarzom stosować go łatwo do wszel-
kich temperamantów przeciw tuberku-
lom, na raka, w chorobach skrofali-
cznych i syfilitycznych zadawnionych;
jak również przeciw gośćcom (reumaty-
zmom), na które jest nieomylnym spe-
cjalnym środkiem.
Dostaje można w Warszawie w skła-
dach materiałów aptecznych PP. Gal-
lego i Spiessa; w Krakowie w aptece P.
Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece
P. doktora Mankiewicza; we Lwowie w
aptece P. Piotra Mikolascha. (5434)

Kulawizny koni
leczy niechybnie mój wślawiony
Fluid restytucyjny.
Cena 1/2 paki (12 flaszek) 6 talarów.
1/2 paki 3 talary.
Karol Simon, weterynarz,
wynalazca fluidu i opartej na nim sztuki leczenia.
Leszno.
W Poznaniu u p. Sikorskiego, ul. Podg.
Aug. Gallego i Spiessa. (2388)

SYROP
z czerwonych pomarańcz
maltańskich (3902)
przygotowany przez p. DEJARDIN, 27,
ulica Richer w Paryżu jest napojem bar-
dzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszuki-
wanym podczas upałów letnich, na bal-
lach, wieczorach i w teatrach.
Dostaje można w Poznaniu w cukierni P.
Sobieskiego i w magazynie korzennym
P. T. Luzińskiego.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w liściach
do Sinapizmów
Przyjętych w szpitalach paryskich, w am-
bulansach i szpitalach wojskowych, w ma-
rynarce francuskiej i w marynarce królewskiej
angielskiej. (3808)
Przyjęta powyższe stanowią rekwizita do-
skonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w
jednej chwili może być przygotowany, odna-
za się czystością i łatwością użycia.
Wymagać należy, aby
się na nim znajdował **P. RIGOLLOT.**
podpis, jak obok:
W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du
Temple, 26; w Poznaniu w aptece p. Dra
Mankiewicza; w Krakowie w aptece pana
Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p.
Mikolascha.

Stanowczy sposób leczenia
chorób płuć, wszelkich
wyrzutów, ran syfilitycznych
Doktora **Chable** w Paryżu,
rue Vivienne 36.
Skuteczność syropu
roślinnego bezmerkuryal-
nego przeciw liszajom,
syfilitycznym ranom, za-
nieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okaza-
ła, że ją dzisiaj 60,000 listów dziękczyn-
nych ze wszystkich stron świata jak najza-
szczytniej popiera.

DEPURATIF
du **SANG**
Przyjemnego smaku
a w swoim działaniu
łagodny syrop Cytry-
nianu żelaza dra Chable
do dziś w użyciu będący a trudne do za-
życia, w skutkach zaś swoich wspaniałe ku-
bety i kopajęcy z rządu lekarstw wypiera
Bądź w nasyżki, bądź w niepełnię u-
żyty, pokonywa z pewnością wszystkie nie-
znośne dolegliwości, jakimi są: rzęzczyki
upławy, osłabienie kanału, ataki pęcherza.
Z powyższych wymienionych, specyficznych
środkami łączę się jeszcze masę przeciw li-
szajom, preparacja do kąpiel mineralnych
(Bains mineraux), masę przeciw hemoroidalną,
piękną wyznaczającą się krwi żarzą.
We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mi-
kolascha, w Brodach w aptece p. Kudlak.
Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Po-
znaniu w aptece dra Mankiewicza, w War-
szawie w składach materiałów apt. pp. Ferd.
Aug. Gallego i Spiessa. (2388)

PLUS-DE
COPAHU
Przyjemnego smaku
a w swoim działaniu
łagodny syrop Cytry-
nianu żelaza dra Chable
do dziś w użyciu będący a trudne do za-
życia, w skutkach zaś swoich wspaniałe ku-
bety i kopajęcy z rządu lekarstw wypiera
Bądź w nasyżki, bądź w niepełnię u-
żyty, pokonywa z pewnością wszystkie nie-
znośne dolegliwości, jakimi są: rzęzczyki
upławy, osłabienie kanału, ataki pęcherza.
Z powyższych wymienionych, specyficznych
środkami łączę się jeszcze masę przeciw li-
szajom, preparacja do kąpiel mineralnych
(Bains mineraux), masę przeciw hemoroidalną,
piękną wyznaczającą się krwi żarzą.

Kurs papierów na giełdzie.
Berlin, dnia 6 września 1872.

Akcyje zakładowe kolei żelaznych.				Krajowe obligacje pierwotne.				Górnoszł. starog.-pozn.				Warszaw.-wied. III em.				Aust. losy z 1858				Stowarzysz. dyskont.				
Akwizgr.-masyrych.	4	46 3/4	pl.	Akwizgr.-mastr. I emis.	4 1/2	90 1/2	pl.	dito II emisja	4 1/2	—	pl.	dito male	5	95 1/2	pl.	dito losy z 1864	5	120	pl.	Hamburg. bank handl.	5	320 1/2	pl.	
Berlińsko-gorzelińska.	4	98 3/4	pl.	dito II emis.	5	98 3/4	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito male	5	95 1/2	pl.	Rosjask. polsk. oblig. skar.	4	175	pl.	Gotajski bank kredyt.	4	116	pl.	
dito z pierwsz. pań.	5	104 1/2	pl.	dito III emis.	5	98 3/4	pl.	Wsch.-prus. kol. połudn.	5	101 1/2	pl.	Pols. listy zast. III em.	4	77 1/2	pl.	dito nowe	5	76 1/2	pl.	Hanowerski bank	4	111	pl.	
Berl.-poczd.-magdeb.	4	161 1/2	pl.	Berlińsko-gorzelińska	4	183 3/4	pl.	dito litera B.	5	101 1/2	pl.	dito nowe	5	76 1/2	pl.	Pols. listy zast. III em.	4	64 1/2	pl.	Heski bank	4	99 1/2	pl.	
Berlińsko-szczecińska	4	183 3/4	pl.	dito z pierwsz. pań.	5	184 1/2	pl.	Gal. kol. Karola Ludw.	5	102 1/2	pl.	Ameryk. poź. cz.	1382	6	97	pl.	dito nowe	5	76 1/2	pl.	Królewiecki bank stow.	5	114-108 1/2	pl.
Czeska kolej zachodn.	5	114	pl.	Berl.-poczd.-magdeb.	4	184 1/2	pl.	dito II emisja	5	91	pl.	dito	1383	6	97	pl.	dito nowe	5	76 1/2	pl.	Wiedeński i Sp. bank	5	113 1/2	pl.
Halla.-żóraw.-gubeńsk.	4	66 3/4	pl.	lit. A i B.	4	91 1/2	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	Poznańskie (nowe)	4	92	pl.	Ros. list. zast. na grunta	5	92 1/2	pl.	Magdeb. stow. bankow.	4	123	pl.	
dito z pierwsz. pań.	5	85 3/4	pl.	lit. C.	4	91 1/2	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito lit. A.	4	—	pl.	Rum. oblig. kol. żel.	—	—	pl.	Magdeb. bank przyw.	4	108	pl.	
Kol. po praw. br. Odry	5	133	pl.	lit. D.	5	97 1/2	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Renta francuska	5	83 1/2	pl.	Meinigs. bank kredyt.	5	163 1/2	pl.	
Kol. do pierwsz. pań.	5	131 1/2	pl.	Koloń.-mind. I emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	Pomorskie listy zastaw.	3 1/2	82 1/2	pl.	Włoska renta	5	67 u. 66 1/2	pl.	Austr. bank kredyt.	5	209 1/2	pl.	
Marchijsko-poznańska	4	60 1/2	pl.	dito II emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	Szląskie	4	92 1/2	pl.	Pożycz. turecka z r. 1865	5	51 1/2-2 u. 50	pl.	Austr. niemiecki bank	4	120 1/2	pl.	
dito z pierwsz. pań.	5	84 1/2	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito	4	82 1/2	pl.	dito z r. 1865	5	62 1/2	pl.	Wschodnio-niem. bank	5	112 1/2	pl.	
D.-Inoszlaz.-march.	4	95	pl.	dito IV emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	Zachodnio-pruskie	3 1/2	82	pl.				Ostdeutsche Produkt. B.	4	90	pl.		
Górnoszłaz. kol. lit. A. C.	3 1/2	217 1/2	pl.	dito V	4	90 1/2	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Pow. bank depozyt.	5	100 1/2	pl.	Pomors. bank ryc.	4	112	pl.	
dito lit. B.	3 1/2	193	pl.	Marchijsko-poznańska	4	99 1/2	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński stowarz. handl.	4	175	pl.	Poznań. bank prowinc.	4	114 1/2	pl.	
Wschodniopruska kol.	4	47 1/2	pl.	Magdeb.-halbersztadzka	4 1/2	97 1/2	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank	4	142 1/2	pl.	Pruski bank akcyjny	5	258	pl.	
dito z pierwsz. pań.	5	70 3/4	pl.	dito z r. 1870	5	100 3/4	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank lombard.	5	95	pl.	Pruski bank akc. centr.	5	137	pl.	
Nadrenska	4	170 1/2	pl.	Górnoszłazka litera A.	4	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank	4	142 1/2	pl.	Prowinc. stow. dyskont.	4	181 1/2	pl.	
dito z pierwsz. pań.	5	—	pl.	dito litera B.	3 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank lombard.	5	95	pl.	Szląskie stowarz. bank.	4	181 1/2	pl.	
dito lit. B.	4	94	pl.	dito litera C.	4	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.	Szczeciński bank stowarz.	4	105 1/2	pl.	
Starogardzko-poznańska.	4 1/2	100	pl.	dito litera D.	4	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
Brzesko-kijowska	5	75 1/2	pl.	Koloń.-mind. II emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
B.-zesko-grajewska	5	41 1/2	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
Galicyjska Ludwika	5	111 1/2	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
Austr.-franc. kol. pań.	5	206 3/4-7-6 3/4	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
Austr. półn. zachodnia	5	133 1/4	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
dito kol. Rudolfa	5	81 1/2	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
dito kol. połudn.	5	131 1/2-3/4	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
Węgiersko-galicyjska	5	—	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
W.-szawsko-bydgoska.	4	—	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
Warszawsko-wiedeńska.	5	89 1/2	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
Elzbiety kol. zachod.	5	115 1/2	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					
Wrocławsko-warszawska.	5	75 1/2	pl.	dito III emis.	4 1/2	—	pl.	dito III emisja	4 1/2	—	pl.	dito nowe	4	—	pl.	Berliński bank meklers.	4	124 1/2	pl.					

Pomorski hipotecz. bank akcyjny
udziela niewypowiedzianych pożyczek z amortyzacją na wiejskie i miejskie
nieruchomości. Na dobra po listach zastawnych aż do 3 najnowsz
taxy landszaftowej. Blizszych szczegółów udziela (3808)
Józef Radziejewski.
Poznań, Wrocławska ulica Nr. 18.

Terpentyne taninową
którą otrzymuję od lat wielu w mej fabryce przez skroplenie oziębionych
par, polecam i tutejszej szanownej publiczności jako **pewny i dosko-
nały środek leczniczy** na (3996)
podagrę i reumatyzm
nawet w zastarzałych przypadkach. **Th. Hönenberger.**
właściciel fabryki we Wrocławiu.

Polecenie.
Sollwitt, powiat Husum w Szlezewiku, 6 maja 1872. Na wiosnę cier-
piełem dotkliwie na reumatyzm i to z takimi boleściami, że pomimo uży-
cia wszystkich środków, w 6 razach przez 24 godzin usnąć
nie mogłem. Wtedy otrzymałem jedną butelkę
terpentyny taninowej*
wynalezionej przez **Th. Hönenbergera**, właściciela fabryki we Wrocła-
wiu, do nacierania: **prędko poczułem skuteczną jej dzia-
łalność.** Po 2 dniach ustały boleści prawie bez śladu.
Ponieważ to **szczególnie szybkie wyleczenie** przypisuję jedynie
użyciu terpentyny taninowej, polecam wszystkim na podagrę cierpiącym uży-
cie tego środka. **J. G. Christiansee,** nauczyciel.

Przepisy użycia gratis.
Terpentyne taninową dostać można w butelkach po 12 1/2
sgr. i po 1 tal. u
Lzydora Busch w Poznaniu, Plac Sapieżyński Nr. 2.
Gustawa Grün w Cempiniu.
Górskiego w Kościanie.
Jul. Peiser w Szamotulach.

Zielona Apteka
E. SCHERING
Berlin, Chausseest. 21.

Czysty wyskok słodowy. Doświadczony środek domowy prze-
ciw kaszlowi i duszności, środek po-
żywny dla chorych i rekonwalescentów. Cena butelki 7 1/2 sgr.
Wyskok słodowy z żelazem. Łatwo strawny smaczny śro-
dek żelazny przy braku krwi.
Cena butelki 10 sgr.
Essencya Pepsin podług Profess. Dr. O. Liebreicha sporządzona, sma-
czna i trwały płyn na strawność. Zastępuje przy
ziem trawieniu (tak zwany słaby żołądek), brak płynu żołądkowego potrzebnego do
trawienia potraw. Cena butelki 15 i 20 sgr. (2441)
W Zapisie we wszystkich prawie aptekach i drogeriach.

Przez pana aptekarza **Legal** przyrządzanego
KAMIENTA LECZĄCEGO
na
odparzenia od siodła i uprząży,
skutecznego i na inne rany używaliśmy już od wielu lat i przyznajemy, że trzeba na
mocy jego skuteczności znać go za znakomite dobro.
Radziwiński, Sarbinowo; Gólec, Czewujewo; Cichowicz, Rydlewo;
Choj